Nr. 97. We Lwowie, — Sroda, dnia 28 Kwietnia Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem świąt
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . . 1 zł. — ct.
z dostawą do domu . . . . 1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . . . 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 35 ct.
kwartalnie . . . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie popołudniowe.

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech . miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia
(inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 5 ct.

Numer pojedynczy:
We Lwowie: Na Prowincyi:
wydania rannego . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . . 3 „ 4 „
oba wydania razem . . 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

„SŁOWO POLSKIE“

wychodzi od d. 28 kwietnia, t. j. od środy

2 razy dziennie

rano o godz. 7½, popołudniu o godz. 3.

Wydanie ranne przyniesie:

Najświeższe depesze telegraficzne, ostatnie wiadomości z wieczornej poczty, ostatnie kursy giełdowe, sprawozdania teatralne, kronikę miejscową, krajową i zagraniczną z ostatnich godzin, jakoteż fachowe artykuły z różnych dziedzin.

Wydanie wieczorne przyniesie:

Obraz wypadków politycznych, artykuły w sprawach krajowych, obfitą kronikę krajową i zagraniczną, dwa fejletony, depesze z dnia bieżącego, krytykę teatralną, przegląd artystyczny i naukowy, najświeższe wiadomości handlowe i ekonomiczne wraz z kursami.

Prenumerata na oba wydania wynosi:
We Lwowie:
miesięcznie 1 zł., — kwartalnie 3 zł.
Na prowincyi:
z jednorazową wysyłką:
miesięcznie 1 zł. 10 ct., kwartalnie 3 zł. 30 ct.
z dwurazową wysyłką:
miesięcznie 1 zł. 35 ct., kwartalnie 4 zł.

Numer pojedyńczy:
rannego wydania we Lwowie 2 centy.
popołudniowego „ „ 3 „
razem oba wydania 4 ct.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, najlepiej jest wysyłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

Z zabranych prowincyj.

Korespondencya *Słowa Polskiego*.

(Korespondencye dziennikarskie. — Też szkodliwość. — Ogólna sytuacya. — Zmiana frontu. — Folgi dla duchowieństwa. — Upadli. — Moralnie zmoskwiceni. — Rdzeń narodu pod bronią).

(*A-z.*) Czem my jesteśmy? O tem nie mamy najmniejszej chęci, ani potrzeby głośno rozprawiać. Na to pytanie odpowie kiedyś historya. Cel naszych najdalszych dążeń również nie powinien być i nie może być w żaden sposób przedmiotem doryczych artykułów dziennikarskich A nawet w żaden sposób przygodny korespondent dziennikarski nie może wiedzieć, co zamyślają i do czego dążą ludzie, którzy nieznacznie kierują losami naszych prowincyj. Pisząry to nie będzie też podawał się czytelnikom za „męża wtajemniczonego“, za jednego z kierowników opinii — daleki jestem od podobnej próżności; postara się jedynie w swych korespondencyach polawać prawdziwe fakta.

Ogolna sytuacya w naszych prowincyach jest taka: rząd skonstatowawszy, że większa część ziemi, do szlachty polskiej należącej, została już wykupioną przez różnorodnych nabywców rosyjskich, sfolgował w systemie wydziedziczania; przynajmniej ostatnie objawy rządowych celów wskazują, że tak jest i tak będzie. Wieści o zniesieniu kontrybucyi z 1864 r., jeżeli się sprawdzą, byłyby najdoskonalszym dowodem, że rząd postanowił sfolgować trochę Polakom w naszych prowincyach. Równocześnie daje się uczuwać powolny, ale stanowczy zwrot ku lepszemu w prześladowaniu kościoła. Pod nowem panowaniem uzyskano z niewielkim trudem pozwolenie na restauracyę kilku kościołów parafialnych, a równocześnie policya stała się o wiele grzeczniejszą i bardziej uprzejmą dla katolickiego duchowieństwa. I na innych polach życia społecznego czuje się wszędzie swobodniejszy oddech; urzędnicy rosyjscy zaczynają mówić z Polakami, jak z ludźmi, z tej samej gliny ulepionymi i już dziś starają się o względy wpływowych osobistości, które zajmą prawdopodobnie wybitne stanowisko w kraju, po zaprowadzeniu „ziemstw“. Niech nikt nie myśli jednak, że my, tu siedzący i duszeni od lat trzydziestu na wszystkie możliwe sposoby, przy pierwszym blasku swobodniejszej przyszłości, od roku wpadamy w zapał optymizmu i wołamy wraz z niektóremi lekkomyślnemi czasopismami:

„Niech żyje nowy car, który chce stworzyć raj dla Polaków w Rosyi!“

Nie! tak naiwnych u nas już zupełnie nie ma. Wiemy dokładnie, że najdalej idące koncesye rządu cesarskiego w Rosyi, nie są w stanie zaspokoić nawet w setnej części naszych potrzeb narodowych i kulturnych I tak nikt no. nie jest o tyle ślepy, ażeby nie zrozumiał, iż rząd znosi kontrybucyę dla tego jedynie że przestał się obawiać wpływu szlacheckiej własności w naszych prowincyach, która przez lat trzydzieści stopniała do nieznacznej zupełnie przestrzeni ziemi. Odnośne władze widząc stopniowe, stałe zmniejszanie się tej własności, wprost przez ruiny poszczególnych właścicieli, wyrachowały sobie, że tego a tego dnia, ostatni majątek przejdzie w ręce rosyjskie i przejść musi, jak słońce musi codziennie wschodzić i zachodzić; obrachowawszy to, powiedziały sobie: „Pocóż mamy brać te kontrybucye, które małą kwotę reprezentują, a są wielką niesprawiedliwością? Lepiej zabawmy się we wspaniałomyślnych, darujmy kontrybucye, a Europa rozgłosi cuda o naszej ojcowskiej opiece dla niewdzięcznego polskiego żywiołu“. My to czujemy doskonale i nie robimy sobie najdrobniejszych iluzyj pod tym względem.

Wiemy doskonale, że nasze położenie jest zupełnie bez wyjścia, i że nigdy przenigdy Rosya nie pozwoli na to, żeby żywioł polski w tych prowincyach zagospodarowanych, ucywilizowanych, przez tyle wieków bronionych przez Polaków, krwią polską zlanych w tylu bitwach, żeby ten żywioł wrócił kiedykolwiek do dawnego historycznego znaczenia. Wiemy również i to, że żaden ruch zbrojny, żadne gwałtowne środki nic nam pomódz nie potrafią i najdrobniejsze nawet objawy niezadowolenia z naszej strony, muszą koniecznie tylko pogorszyć nasze położenie. Całe dzisiejsze pokolenie wyrosło w tej przygnębiającej dusze nasze rezygnacyi, pochyliło od dzieciństwa karki w jarzmo i idzie w ciężkim pługu, nie narzekając już nawet... Jesteśmy za dumni na to.

Stan ten beznadziejny wywołuje straszne dewastacye wśród naszego społeczeństwa spustoszenia materyalne i moralne. Przeciwne jest naturze ludzkiej żyć bez celu, bez nadziei lepszej przyszłości; ludzie w takich położeniach popadają w ataki bezgranicznej rozpaczy, zupełnej apatyi, poprostu znieczulenia moralnego. Temu tylko przypisać muszę tyle wypadków zupełnego zrujnowania się licznych dziesiątek, nawet setek młodych ludzi ze szlacheckiej warstwy. Żyjąc bez promienia nadziei, popadali wprost w obłęd; pili, grali w karty, utrzymywali rosyjskie aktorki i straciwszy ostatecznie majątki, zmarnieli zupełnie, spadając na najniższe szczeble drabiny społecznej. Są jeszcze inne spustoszenia — czysto moralnej natury. Niektórzy młodzi ludzie, wychowani w uniwersytetach i gimnazyach rosyjskich, bywają tak olśnieni wielkością i potęgą Rosyi, że zapominają zupełnie o swem polskiem pochodzeniu i o wspaniałej historyi naszego narodu... Dla nich niestety Rosya staje się jedynym ideałem, a wywalczenie w Rosyi stanowiska materyalnego takiego, jakiem się cieszą rdzennie rosyjscy obywatele — jedynym celem w życiu.

Mówią oni jeszcze po polsku, są na oko katolikami, ale czują już i myślą po rosyjsku i są poprostu suchemi gałęźmi na pniu narodowym... Niestety, są oni bardzo biedni... Z pośród nich, rekrutuje się cały zastęp owych krzykaczy, wrzeszczących na wstrętną nutę, „że pod rządem rosyjskim lepiej jest Polakom, niż w Galicyi, bo mają lepsze warunki ekonomiczne“. Oni to dostarczają posłusznych rządowi publicystów i literatów, piszących po polsku, że jedynem pragnieniem całej Polski, powinno być zlanie się pod berłem cesarza rosyjskiego i podzielenie dobrych i złych losów z wielkiem rosyjskiem państwem... Co jest najdziwniejsze, to ten szczegół, że ludzie ci mówią i działają w zupełnie dobrej wierze, nie są ani przekupywani, ani nawet wynagradzani przez rząd za te starania i propagandę; rząd jest za potężny i za dumny, na to, ażeby wydać choć rubla na zjednanie sobie polskiego publicysty — robią to poprostu przez pogrążenie w jakiś dziwny stan magnetycznego uśpienia, blaskiem, bijącym od wielkości Rosyi.. Niech im to Bóg przebaczy, bo nie wiedzą, co czynią...

Zdrowy rdzeń polskiej szlachty i — co przez to się rozumie w naszych warunkach — inteligencyi polskiej myśli działa inaczej. I ci zdrowi są przygnębieni i ci zdrowi wiedzą doskonale, że lata i lata miną, zanim zaświeci promyk względnej swobody, ale i ci nie tracą nadziei, nie wpadają w rozpacz, nie marnują fortun..

Przeciwnie dniem i nocą walczą w najtrudniejszych warunkach ekonomicznych; oszczędzają aż do wyrzeczenia się najkonieczniejszych przedmiotów, skąpią po prostu dla siebie i dla najbliższych... Jest to nowożytny nasz sposób bronienia ojczystego zagonu przed drapieżnością wrogów. Rząd pragnie nas wywłaszczyć, my zaś robimy wszystko możliwe, żeby nie potrafił tego dokazać w legalny sposób. Domy te i rody są rozrzucone po kraju, jak te wyspy jakie; są one ogniskami wielkich cnót, wielkich idei i olbrzymiej siły moralnej. Są to prawdziwe kresowe warownie, zamieszkałe przez kresowych rycerzy, wstępujących godnie w ślady swych przodków. Ład wie, że to są milczący, nieprzejednani jego przeciwnicy, lecz mimo to, szanuje ich, bo szacunek dla siebie nakazać umieją. Dziwna i wspaniała jest logika i konsekwencya tych dzielnych ludzi. Postanowili oni żyć pod rządem rosyjskim i podlegać zupełnie obowiązującym prawom z tego powodu, że w żaden inny sposób nie są w stanie utrzymać odziedziczonej po przodkach ziemi, utrzymanie której uważają za swój najświętszy obowiązek. Poddali się też najzupełniej wymaganiom rządu i nawet w samotności, pomiędzy swoimi, nie narzekają, nie sarkają, bo wiedzą doskonale, że to się na nic nie przyda. Są najzaciętszymi przeciwnikami, poprostu wrogami, każdego prądu, dążącego do nielegalności względem rządu, bo ich długoletnie doświadczenie nauczyło, że rząd tego najbardziej pragnie i umie z najdrobniejszych objawów wyciągnąć olbrzymie korzyści dla siebie, a spowodować jeszcze większą szkodę dla polskości.

Nie śpiewają oni ani pieśni patryotycznych ani głoszą o swem bezgranicznem przywiązaniu „do ukrzyżowanej Ojczyzny“, do Polski od morza do morza. Każdy z nich, za granicą nawet, nie wda się w żadną polityczną rozmowę.. Ale niech nikt z Polaków nie myśli, żeby dziś pogodzili się z istniejącem stanem rzeczy, żeby widzieli swój raj w Rosyi, choćby dającej im największe korzyści materyalne. Nie... oni tylko skorzystają z każdej sposobności, ażeby wywalczyć choćby najdrobniejsze ustępstwo, choćby zupełnie mikroskopijnie zwolnienie od ucisku. Pracują jak mrówki cicho i ostrożnie, a każda setka spłaconego długu z majątku, każda kaplica odnowiona, każdy młody człowiek wychowany na prawego i uczciwego obywatela kraju — oto zdobycze tych cichych, lecz nieustraszonych rycerzy.

Przedstawiwszy wam tak jasno — może aż za nadto jasno — nasze położenie, śmiem prosić, żeby ście nie dawali miejsca w swych łamach korespondencyom, przedstawiającym w fałszywem świetle nasze czyny, nasze dążenia i nasze położenie. Moskalami nie jesteśmy i nimi nigdy nie będziemy, w szowinistów patryotyczhych jednak nie możemy się bawić, bo zabawa ta trwałaby bardzo krótko, a całe towarzystwo znalazłoby się nadspodziewanie rychło we wschodniej Syberyi.

Więcej w tej materyi nic wam napisać już nie mogę. Milczenie, jest czasem wielką cnotą społeczną, której nauczyliśmy się pod rosyjskiem panowaniem.

Jeżeli zdarzy mi się sposobność, to w przyszłości postaram się przesłać wam znowu wiązankę wieści z naszych kresowych ziem, wieści prawdziwych i wiernie malujących istotne nasze położenie.

Teraz proszę, bądźcie dla nas wyrozumiali, bo w trudnem położeniu się znajdujemy.

Listy warszawskie.

Warszawa, 25 kwietnia

Uwolnionemu z cytadeli tutejszej prof. Chmielowskiemu kazano opuścić Warszawę na trzy lata. Dano mu do wyboru wyjazd albo do Wjatki, albo za granicę. Prof. Chmielowski wybierze, rzecz prosta, to drugie i przeniesie się prawdopodobnie do Zakopanego.

Delikatne to wygnanie nastąpiło wskutek tego przedewszystkiem, że treścią odczytu redaktora *Ateneum* nie był „Mickiewicz“, ale Mickiewicza „Dziadów“ część trzecia.

Urzędowe pozwolenie w sprawie pomnika Mickiewicza nadeszło już do Warszawy z Petersburga, nie zostanie jednak jeszcze wcześniej ogłoszone, zanim komitet nie przedłoży władzy trzech punktów: projektu pomnika miejsca, gdzie ma być wzniesionym, tudzież wysokości składek. Są to więc już tylko formalności do załatwienia

Szybkie i przychylne zakończenie kwestyi pomnikowej należy zawdzięczać jedynie księciu Imeretyńskiemu. Na jego sprawozdaniu w tej kwestyi (z bardzo przychylną opinią), przedłożonem carowi przez ministra spraw wewnętrznych, napisał cesarz własnoręcznie wyraz „owszem“. *Br. M.*

Wojna grecko-turecka.

W Atenach.

Wiadomości z placu boju nadchodzą coraz szczuplejsze. Widocznie walka, przynajmniej chwilowo stygnie — choć Turcy wciąż naprzód postępują. Natomiast rozpaczliwie brzmią depesze z Aten. Sytuacya jest tam, szczególnie dla domu królewskiego, bardzo groźna. Co chwila słychać pogłoski o abdykacyi króla Jerzego, to o przesileniu gabinetowem, ba, nawet o spodziewanym wybuchu rewolucyi. Zdaje się, że spełni się to, co przeczuwano już dawno, że czy przyjdzie do wojny, czy też nie — wszystko skrupi się na dynastyi.

Nie da się też zaprzeczyć, że zarówno król, jak następca tronu, jak wreszcie ich doradcy popełnili wiele błędów, które dziś, po klęsce i wobec grożącego jeszcze większego niebezpieczeństwa mścić się na nich muszą.

Ministerstwo obraduje bez przerwy, a co charakterystyczne, że do tych narad bywa także powoływany przewódzca opozycyi Ralli, który także konferuje z królem. Chyba słusznie uważać to można za zapowiedź przesilenia gabinetowego. Zmiana w dowództwie armii tessalskiej miała nastąpić właśnie za radą Ralliego.

Tymczasem — jak zwykle w podobnej sytuacyi — tłum burzy się i daje upływ rozbudzonym namiętnościom, na razie tylko za pomocą demonstracyj; — czy lada chwila demonstracye te nie przemienią się w formalną rewolucyę, wymierzoną wprost przeciw królowi i dynastyi — trudno przewidzieć. Faktem jest, że lud rozbija magazyny broni, że tłumnie przeciąga ulicami, wołając głośno o zdradzie. Wczoraj urządzono hałaśliwe demonstracye przed pałacem królewskim. Z tłumu odzywały się okrzyki: „Precz zdrajcami! Niech król wraca do domu!“ i t. p.

Wielu rozważniejszych ludzi, między tymi i posłowie opozycyjni, których wpływ, skutkiem biegu wypadków, wzrósł ogromnie, jeżdżą po ulicach i wygłaszają mowy, starając się uspokoić wzburzone umysły. Wczoraj popołudniu wdarli się ochotnicy do arsenału i zabrali wszystkie rewolwery i karabiny, poczem przeciągali przez ulice, rozpraszali się jednak na żądanie posłów opozycyjnych.

Po mieście kursują także pogłoski o zamierzonej ucieczce króla wraz z całą rodziną. Na ten wypadek przygotowują gorętsi proklamowanie rzeczypospolitej greckiej.

Prócz mowców, uspokajających tłumy, uwijają się po ulicach także agitatorowie i w namiętnych mowach zasypują gorzkimi zarzutami króla, ministrów i wodzów armii.

Z placu boju w Tessalii i w Epirze.

Według wiadomości, które przynosi z Aten Biuro Wolffa, bitwa pod Mati nie miała wcale tak wielkich rozmiarów, jak to pierwotnie przedstawiano.

Grecy cofnęli się prawie bez oporu, a co ważniejsza, odwrotu tego dokonali w największym nieładzie. Straty Greków mają wynosić 300 zabitych i 700 rannych.

Z Aten donoszą, że z powodu wypadków w Tessalii, zaniechano dalszych kroków w Epirze. Oficerów greckich z Krety odwołano. Również i wojska okupacyjne mają być z Krety

---

2)

MAMONA.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrene.

(Ciąg dalszy).

— Skarga! Na co się to zdało! Co jest, być musi! Poradziłabyś mi co? powiedz?

— Gdybym mogła...

— Ale kiedy nie możesz...

— Przyznaj przynajmniej, że ci było źle przez te ostatnie lat kilka. tak daleko samej jednej

— Nie wiem, nie chciałam zastanawiać się nad tem. Miałam swój cel przed oczyma, dążyłam do niego.

A potem dodała z wyrazem tryumfu.

— Wiesz, jadę do Zurychu na medycynę, zebrałem sobie dwa tysiące rubli, dodawszy je do dwóch tysięcy, które zostawiła mi ciotka, mogę bezpiecznie rozpocząć studya.

Patrzyły sobie w oczy i napatrzeć wzajem nie mogły. Świat cały znikuął im z oczow. Serdeczne przyjaciółki na pensyi, rozstały się od lat wielu. Stasia przyjęła miejsce nauczycielki, na końcu świata, jak mówiła, i rzadko bardzo bywała w Warszawie. Po droż drogo kosztuje. Suma, jaką wymieniła wobec zwykłych nauczycielskich oszczędności, była ogromną, spodziewała się okrzyku zdumienia, tymczasem Lora przyjęła wiadomość obojętnie. Wówczas dopiero zauważyła zmianę, zaszłą w niej i w tym pokoiku, tak dawniej czystym i porządnym.

— Loro — zawołała powstając nagle. — Co się to znaczy.

Lora czas jakis milczała z zagadkowym uśmiechem na ustach.

— Gdybyśmy pisywały do siebie — wyrzekła wreszcie powoli — wiedziałabyś o tem czego mi moje koleżanki tak zazdroszczą. Stało się to nagle, przed dwoma tygodniami zaledwie. Miałam ci donieść.

— Ależ co? co Loro?

— Idę za mąż.

— Ty.

A głos jej zmiękł, nabrał rzewności.

— To lepiej — dodała po chwili — zawsze myślałam, że ty za mąż iść powinnaś. Ale za kogoż, czy ja go znam?

— Ależ znasz, znasz, tylko nie wiem czy przypomnisz sobie.

Zawahała się chwilę, a potem dodała ciszej.

— To wujaszek naszej dawnej koleżanki.

— Wujaszek?

— Nizki, łysy, pękaty!

Loro!

— Lecz starosta bogaty!

— Co ty pleciesz.

— Co? prawdę — dodała, poważniejąc nagle — idę za Rudolfa Kaphauza! Wiesz tego bogatego Kaphauza, co to Bercie przywoził czasami cukierki.

— Kaphauz... Kaphauz, wuj Berty — powtarzała z namysłem Stasia, usiłując go sobie przypomnieć.

— No i z którego śmiałyśmy się czasem ..

— Kaphauz! Wuj Rudolf — zawołała nagle. — Loro, to niepodobna!

Patrzyła na przyjaciółkę ze zdziwieniem, żalem, prawie wyrzutem.

— Mógłby być twoim ojcem! — wyrzekła zmienionym głosem. — A potem...

Lorze oczy zaszły łzami, wargi przycięła boleśnie.. Ale to długo nie trwało. Otrzęsła się i wyrzekła szyderczo.

— Znasz przecie odwieczną piosnkę: Jam bogaty a tyś ładna.

Próbowała ją zanucić, ale głos jej się łamał.. Stasia milczała chmurna, odgarniając włosy z czoła nerwowym ruchem. Dzieckiem jeszcze będąc, czyniła to zawsze, gdy była czemś wzburzona.

Przez chwilę milczały obie.

— A więc tak — mówiła dalej Lora — małżeństwo z rozsądku, nie pierwsze i nie ostatnie.. Bo powiedz sama. Cóż mam robić? Wiecznie zamęczać się lekcyami. A!.. Ty nie wiesz! nie możesz pojąć, jak mi już to wszystko zbrzydło. Zawsze to samo! zawsze, zawsze i myśleć, że tak będzie aż do śmierci. Gdybym przynajmniej tym sposobem mogła zdobyć znośne życie! Gdzie tam! Pracuję, ślęczę, nie dospię, a nigdy nie mam tego, czego pragnę... nawet tego, co mi potrzeba. Całe życie borykać się z widmem nędzy... Drżeć o każdą lekcyę... Nie, nie, to lepiej sobie kamień u szyi uwiązać i rzucić się na dno Wisły... Skazano nas na pracę, a nie przyuczono do niej.. Ja nie mogę... ja nie chcę... Ja mam także prawo do życia.

Mówiła to urywanie. Zatrzymywała się, spoglądała na Stasię jakby oczekiwała odpowiedzi, zachęty, przyznania słuszności, lub przynajmniej echa współczucia. Nie doczekała się Stasia milczała.

— Czy ty wiesz — ciągnęła dalej. — co to jest, nigdy nie módz nikomu nic dobrego uczynić. Widzieć biedę, cierpienia, łzy i mieć dla nich tylko próżne współczucie. Mam dość tej bezsilności, dość tego życia, dość, dość, dość...

Przebiegała mały pokoik gorączkowym krokiem, załamane ręce podnosząc do głowy, jakby broniła się jakimś myślom.

— Obaczysz — zaczęła znowu — czem ja się stanę. Czuję, że byłam jak ptak, któremu skrzydła spętano... Kaphaus mi je rozwiąże.. Obaczysz, jak potrafię roztoczyć w koło dobrobyt, spokoj, szczęście. Obaczysz. Poznałam biedę, troski, będę im umiała zaradzić.

— Stasiu! Czemu ty nic nie mówisz? — zawołała nagle, zatrzymując się przed nią.

Stasia opuściła rękę, ktora ciągle odgarniała niekarne kosmyki włosów.

— Cóż mam mówić, — odparła z łagodnością, dziwną u niej. — Wszak tu o ciebie idzie, a jeżeli jesteś szczęśliwą...

— Szczęśliwą! — zawołała drwiąco Lora, — któż tu mówi o szczęściu. Tu chodzi o możność istnienia. Ja nie wytrzymałabym dłużej w tych obrzydłych warunkach, w tym szkaradnym pokoju! Jak ja go nienawidzę! Kilka lat męki wygląda z każdego kąta, z każdej rysy w suficie, z każdej piędzi obicia!

Otrząsała się jak dziecko na wspomnienie minionej goryczy. A potem mówiła gorączkowo.

— Dziś ta przeszłość zdaje mi się snem strasznym. Rudolf obsypuje mnie podarunkami. Nie uwierzysz, jaki on dobry. Powiedział mi: Kup wszystko co dla pani Kaphaus może być potrzebne, mnie tylko przyszlij rachunki. O przyszłości nie mam czasu myśleć. Trzeba biegać od rana do wieczora po sklepach, magazynach, obmyślać, przymierzać. Nie chcę przecież zrobić wstydu przyszłej rodzinie. Nie wiedziałysmy dotąd, jaka to rozkosz puścić wodze fantazyi, kupować co się podoba nie krępując się ceną.

Ruchliwa twarz jej rozjaśniła się, ślady goryczy i smutku ustąpiły. Pobiegła do szafy otworzyła ją na oścież, wydobywała eleganckie matinki, okrywki, koronki, rękawiczki, wachlarze.

— To tylko tymczasem — mówiła rozpromieniona — wyprawy dokończymy w Wiedniu. Suknie wszystkie robią się u Hersego. Chodź ze mną, mam je dzisiaj przymierzyć. Zobaczysz. Istne pieścidełka. Jedna szczególniej z materyi pompadour i blado niebieskiego pluszu. Całe życie marzyłam o takiej sukni.....

Rozsiadła się lepiej na kanapce, jak osoba, która wreszcie osiągnęła cel zamierzony i oparła głowę o poręcz, jakby obciążały ją jeszcze minione znużenia. Włosy jej miękkie jak jedwab, ze złotymi połyskami, łamiąc się w naturalnych karbach, obejmowały ciepłą białość czoła. Kapryśne rysy miały wdzięk figlarny, pełne wisniowe usta zdawały się stworzone do samych uśmiechów, a w piwnych oczach migotały złotawe iskierki.

Była to jedna z tych istot, potrzebujących słońca, ażeby zakwitnąć w zupełności. Brakło jej królewskiej piękności, co przemienia ubogie szaty w wytworne stroje, olśniewa z pod skromnego kapelusza i wszędzie blask swój roztacza. Strój dopiero uwydatniał wdzięk jej postaci. Laura Wiklińska mogła przejść niepostrzeżona, pani Kaphausowa musiała zasłynąć jako piękność. Brylant ten potrzebował koniecznie złotej oprawy. Rudolf poznał się na nim. (C. d. n.)

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka l. 3.

odwołane. Na razie wstrzymuje rząd od tego kroku obawa, by odwołania wojsk z Krety nie uważały mocarstwa za faktyczną kapitulacyę i ukorzenie się przed ich wolą.

W Epirze — gdzie Grekom, aż do ostatniej chwili tak świetnie się powodziło — obecnie panuje zastój. W Atenach obiega pogłoska, iż Grecy zaniechali swego pierwotnego planu, aby przez Pentepigadję, Janinę, Mezowo wtargnąć do Tessalii.

Miasto Volo wysłało do Edhema baszy deputacyę z prośbą, by okupując Volę, szanował miasto. Edhem basza oświadczył deputacyi, iż Turcy jak najłagodniej obchodzić się będą z ludnoscią grecką w zdobytych okolicach i że wcale nie żywią do nich niechęci.

Wojna na morzu

Konsulowie, rezydujący w Salonice, domagają się od swych rządów natarczywie przysłania okrętów celem ochrony miasta przed flotą grecką. Wielki pancernik włoski „Sardegna“ i francuski „Troude“ płyną już podobno z wybrzeży Krety ku Salonice. Latarnie morskie w Dedeagaczu i Kassandrze nie będą się świeciły podczas wojny.

Sprawozdawca dziennika *Journal* dowiedział się w poselstwie greckiem, iż istnieje zamiar proklamowania Saloniki jako miasta międzynarodowego. Wieść o tym zamiarze wywołała w Atenach wielkie oburzenie, gdyż proklamowanie Saloniki miastem międzynarodowem zupełnie pokrzyżowałoby akcyę floty greckiej.

Głosy prasy.

Paryż 28 kwietnia. Prasa tutejsza uważa stanowisko krola Jerzego za zachwiane. *Matin* mniema, że król Jerzy jest obecnie piłką w rękach ligi narodowej, z którą się mocarstwa, przy zawarciu pokoju, liczyć będą musiały. Niebezpieczeństwo rewolucyi lub przesilenia dynastycznego jest — o ile się zdaje — na razie zewnętrznem. Izba została zwołaną na nadzwyczajne posiedzenie na dziś. Wielu przewodców opozycyi zostało przywołanych do pałacu królewskiego. Usposobienie w armii, stojącej pod Farsalos, jest wybornem. Zmiany w sztabie generalnym, poczynione na żądanie opozycyi, są złą wróżbą dla greckiej dynastyi. Możliwem jest, że tym razem upadając nieszczęsny Dylyannis, pociągnie za sobą króla Jerzego. Należy się spodziewać jednak, że naród grecki klęski wojennej nie powiększy klęską rewolucyi domowej.

La Presse donosi z Aten, że Delyannis wraz z całym gabinetem podał się do dymisyi.

Standardowi depeszują z Aten, że położenie rodziny królewskiej jest krytyczne. Poczyniono już przygotowania do drogi, aby rodzina królewska, w razie konieczności, mogła pospiesznie kraj opuścić. Ateńczycy przypisują winę za klęskę pod Mati i dotychczasowe niepowodzenie wojenne księciu następcy tronu.

Strategiczno-taktyczny pogląd.

(*Przez naszego militarnego współpracownika*).

Lwów 28 kwietnia.

W Epirze zniknęła nam z oczu druga dywizya turecka z pod Laros i nikt się nawet nie domyślał, że pułkownik Manos, komenderujący trzema brygadami greckiemi, ściga tylko jedną częścią wojsk swoich tylko jedną cząstkę tej dywizyi tureckiej po drodze z Arty do Janiny. Gdzież więc są Turcy z Laros? Co robią Grecy?—gdy przecież do Prevezy wysłali także tylko nieznaczne siły. Dlaczego Edhem basza, zamiast ścigać nieustannie Grekow ku Farsalos, siedzi w Larissie z główną kwaterą w Kuraktar? Dlaczego porozdrabiano grecką dywizyę w Farsalos? Do czego ten korpusik grecki w gorach Ossy, przed Volo? A co będzie z wyzywieniem wojsk obu stron?

Z drugiej strony nasuwają się pytania: Czy przez bitwę pod Mati już rozstrzygnął Edhem basza o losie kampanii obecnej? Czy wyzyskał już strategiczne błędy Grekow? Czy zniszczył ich armię i państwo ich doszczętnie? Czy pozbawił ich komunikacyj odwrotowych i ich podstawy operacyjnej? a nawet, czy utorował sobie już tem samem zwycięstwem drogę do Aten? — Czy może zwyciężonym Grekom podyktować prawa i zażądać kontrybucyi wojennej? etc. etc.

Nie! — Cały pochód Edhema baszy skośny, a więc flankowy, byłby niebezpiecznem dziełem, gdyby był wykonany po kilku drogach kolumnowych dobrych i wygodnych, w dogodnym terenie, gdyby przeprawa była w jego ręku, a cóż dopiero w takich warunkach, gdzie nawet pochód z Elassony po najkrotszej drodze do Tyrnavos, stawał się po bezdrożach i wąwozach, wsrod gór, najdłuższym, co tu mówić o dłuższej, bo skosnej linii z Ellassony na Meluną, ku ujściu rzeki Xeryas do Salambryi.

W bitwie pod Mati główną rolę odegrała IV dywizya turecka, która uderzyła na wysuniętą tu brygadę grecką generała Mastrupy. Kawaleryi tureckiej użyto dopiero później a to w chwili bardzo odpowiedniej, gdy już nieprzyjaciel pod ogniem dział tureckich rozpoczął odwrót. Wprzod jednak trzymał się tu grecki genarł Mastrapa bardzo długo, a nawet pytanie, czy nie zadługo. Główny atak bowiem turecki odparły trzy brygady greckie, a następnie, wskutek Rady wojennej rozpoczęto w porządku odwrót ku Larissie dwoma brygadami, pozostawiając wyżej pomienioną brygadę Mastrapy w ariergardzie za szańcami polowemi, z tem poleceniem, aby się trochę jeszcze trzymała przed przemagającemi siłami Edhema.

Przez odskoczenie tylko szybkie mógł się teraz ks. Konstanty ratować przed przemocą Edhema baszy, który postanowił go tutaj znieść do szczętu, a posunąwszy tu obie brygady IV dywizyi Hajdura baszy, którą z drogi do Tyrnavosu, porwał od Meluny i rzucił ku górze Ligurco i ku ujściu rzeki Xeryas do Salambryi, poprowadził na zdobycie pozycyi greckiej, oszańcowanej pod Mati; a gdy Grecy drugą brygadę swoich wsparli, miał Edhem basza powołać tu i zużytkować jeszcze w pobliżu będącą lewoskrzydłową brygadę II dywizyi Menducha baszy, uderzając nią w lewą flankę Greków od strony Tyrnavosu i Boghusi, zaś w prawą ich flankę rzucić kazał jedną brygadę z VI dywizyi Achmeda Hamdi baszy, który teraz drugą brygadą swoją obserwował Greków od brzegów morza i od Nezero.

Po zwycięztwie pod Nezero, cofnął się był od Baby za Ropsani w dniach 18 i 19 kwietnia, ale na rozkaz Edhema, w dniach 20 i 21 kwietnia znów napadł na Dereli i Köskój, szukając pod Mati czucia z lewem skrzydłem centrum Edhema, t. j. z IV. dywizyą Hajdur baszy.

Pod takim naciskiem tylu przeważających sił, bo przynajmniej 4 brygad Edhema baszy — który nadto podsunął tu także od Ormanli całą dywizyę swojej kawaleryi przez Melunę, a do Meluny ściągnął z Serfidżi swoją dywizyę rezerwową, byle przełamać opór Greków — nie mogły wytrzymać nawet w szańcach dwie tylko brygady greckie, podczas gdy trzecia ich brygada była teraz w kłopocie, co ma uczynić.

Grecy słyszeli na zachodniej stronie swej flanki huk dział pod Mati, mając sobie powierzoną obronę terenu między ujściem rzeki Xeryas do Salambryi, a brzegiem morza Egejskiego, a przed frontem swoim rozwinięte siły VI dywizyi Achmed Hamdi baszy, o którego ruchach w innej stronie druga brygada nie mogła wiedzieć. Marszałek Mahon pouczył wprawdzie pod Magenta w r. 1859, że huk dział, to rozkaz do apelu — ale tu sprawa była bardzo trudna. Naprzód ruszyć i uderzyć całą swoją brygadą na VI. dywizyę turecką Achmeda Hamdi baszy w jego lewą flankę, mogło było stać się tu bardzo skutecznem. Ale atak podobny, wykonany przez gen. austryackiego Benedeka z prawego skrzydła we flankę armii Napoleona III. w r. 1859 w bitwie pod Solforino, pomimo odparcia Włochów, nie uratował armii austryackiej — a tembardziej niemiał tu szans, że grecki generał Koklanus, rozporządzał tylko jedną brygadą i partyzantami — więc aby skutecznie pomódz swoim pod Mati w boju i aby swoim ruchem strategicznym zakryć choć w części linię odwrotową ks. Konstantego, musiał posunąć się na Zachód w górę koryta dolnej Salambryi. Jego zjawienie się czy to na polu walki, czy nawet tylko nad Salambryą umożliwiło ks. Konstantemu ruch odwrotowy w eszelonach dwoma brygadami, a teraz trzema brygadami w ten sposob, że dwie brygady po rzece Salambryi ku Larissie cofały się; brygada Mastropy broniła teraz odwrotu, jako aryergarda i tym sposobem znalazła się opuszczoną, poświęconą na stracenie, byle resztę armii uratować. Gdy brygada Mastropy także cofać się w ślad swej armii poczęła, natarł na nią Edhem basza całą swoją siłą, a przygotowawszy bój artyleryą i piechotą, napadł na nią całą masą swojej kawaleryi. Widocznie zapóźno opatrzywszy się, że Grecy już się do Larissy cofnęli, a Mastropa tylko ruch ten maskował, puścił się Edhem basza tym sposobem w pogoń za ks Konstantym, który pchając się walecznie w bój już pod Mati drugi raz omal nie popadł w niewolę turecką. Tym to sposobem przemocą i sztuką zgniótłszy brygadę generała Mastropy, równocześnie z uciekającymi dotrzeć mogła tylko kawalerya do wnętrza Larissy, gdzie naturalnie spowodowała panikę i zdobyła miasto oszańcowane.

Na polu walki, albo raczej powiedzmy kilku walk koło Mati, Köskój, Dereli, Nezero zgromadził Edhem basza wojska VI. dywizyi, IV. dywizyi i kawaleryę z dywizyi II., która nazajutrz zdobywszy ostatnie wzgórze, dominujące nad rzeką Xeryas, zajęła i miasto Tyrnavos. Tym tylko sposobem udało się mu nietylko zająć, ale i zabezpieczyć posiadanie Larissy i dolnego biegu Salambryi w dolinie Tesalskiej, której teraz wobec koncentracyi sił tureckich czemże mógł bronić X. Konstanty, który zmarnowawszy od pierwszej chwili maluczką armię swoją przez rozdrobienie jej na ogromnej przestrzeni, teraz tu, trzema, w walkach silnie przetrzebionemi brygadami, przy pomocy partyzantów, czyż mógł i bronić punktow Larissy w dolinie i trzymać się odpornie w górach Ossa i Olympu, utrzymać czucie z brzegiem morza Egiejskiego, i zabezpieczyć tym sposobem komunikacye swoje z portem Volo i zasłonić drogę odwrotową na Farsalos i Thebes do Aten. Odwrót stał się więc dla niego koniecznością i to tylko odwrót do Aten. Ale i Volo trzeba było choćby chwilowo tylko — do czasu zasłonić, bo tam były zapasy dla armii greckiej nagromadzone.

Tylko przez odwrót do Farsalu mógł ks. Konstanty umożebnić połączenie się swej I. dywizyi z II. dywizyą, która pochodem odwrotowym tylko może się teraz jeszcze salwować, skoro naprzeciwko niej udało się Edhemowi skoncentrować u stop gor Vamasi I. dywizyę Hadzi Hajsi baszy z Domeniku, która opanowała już przedtem Damassi i na Grizzowali, Zarkos parła ku rzecze Salambryi, aby odciąć II dywizyę grecką od Tyrnavosu i Larissy. II. dywizya turecka Omer Neschata baszy zajęła już 22 kwietnia Kurciovali i Karutseli, uderzając w centrum II. dywizyi greckiej, którą przyciskała do rzeki Salambryi, zagrażając w następstwie odcięciem jej od Trikala. Ruch ten armii tureckiej poparła jeszcze i III. dywizya Haki baszy, idąca w tę stronę, ktora dnia 23 kwietnia zająwszy Eurenos i Kieziler, a wstrzymana rozlewem rzeki Salambryi, tylko drobnymi oddziałami naciskała na Kalabaką, a główną siłą połączyła się z prawem centrum Edhema baszy.

W ten sposób stanęła armia Edhema baszy nad rzeką Salambryą w dwóch wielkich grupach, za któremi u wąwozów Meluny czuwa dywizya jego rezerwowa.

Część jednak armii tej, a właściwie rezerwy tureckiej Edhema, zmuszoną jest ciągle walczyć z partyzantami, którzy nawet po rozbiciu legionu włoskiego Cyprianiego, z gór Pindusu i Agrafy dotąd nietylko nie ustąpili, ale mnożąc się ciągle jak grzyby po deszczu, dokuczają tam w okolicach Metzovo i Baltino, zagrażając komunikacyom i magazynom tureckim i zachęcając Macedończyków i Albańczyków do powstania. Czy się im to uda? Na to odpowie zapewne Osman basza, który teraz tamtędy z Saloniki jedzie do Janiny — a po drodze zapewne pouczy wysłane w tamtą stronę bataliony tureckie, jak mają odciąć i wygłodzić tych partyzantów, którzyby po śmierć walecznych, nie wahali się wstępować z gór w doliny.

Cesarz Franciszek Józef w Petersburgu.

Petersburg 28 kwietnia. O przyjeździe cesarza Franciszka Józefa nadchodzą jeszcze następujące szczegóły: Kiedy monarcha wysiadł z wagonu i przywitał się z carem i wielkimi książętami, zwrócił się do niego prezydent Petersburga z francuską przemową, na którą cesarz również po francusku odpowiedział. Następnie przeszedł cesarz przed frontem kompanii honorowej i powitał ją tradycyjnem ruskiem pozdrowieniem *zdorowo molodcy*. Z dworca udali się obaj monarchowie wraz z wielkimi książętami do pałacu Aniczkowskiego, gdzie carowa wdowa powitała cesarza austryackiego; następnie do pałacu Zimowego, gdzie cesarz zamieszkał i powitał carowę Aleksandrę. Cesarz przyjmował następnie wielkich książąt, wysokich dygnitarzy i deputacyę swego rosyjskiego pułku, poczem spożył z arcyksięciem Ottonem śniadanie. Zaraz po śniadaniu udał się monarcha wraz z arcyksięciem do cerkwi Petropawłowskiej i złożył wieńce na grobach Mikołaja I. i Aleksandra I.

Petersburg 28 kwietnia. Cesarz Mikołaj przyjmował Gołuchowskiego, który następnie złożył wizyty Murawiewowi i kilku ministrom.

Petersburg 28 kwietnia. Car mianował arcyks. Ottona właścicielem 24 pułku dragonów, ktory dotychczas nosił imię arcyks. Karola Ludwika.

Petersburg 28 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef nadał prawie wszystkim wielkim książętom i wysokim dygnitarzom wysokie ordery, a między innymi Murawiewowi wielki krzyż orderu św. Stefana, Wittemu brylanty do orderu Leopolda.

Nawzajem car nadał ordery członkom austryackiej ambasady.

Petersburg 28 kwietnia. Na obiedzie galowym w sali Mikołaja, w pałacu zimowym, siedział cesarz Franciszek Józef po prawej stronie cesarza Mikołaja. Car wzniósł następujący toast na cześć swego gościa:

„Uszczęśliwiony obecnością wśród nas Waszej Ces. Mości, uważam sobie za pierwszy obowiązek, podziękować W. Ces. Mości za ten nowy dowód szczerej przyjaźni, jaka nas łączy. Przyjaźń ta opiera się na opoce wspólnych zapatrywań i zasad, zmierzających do zapewnienia ludom naszym dobrodziejstw pokoju. W. Ces. Mość zna dobrze serdeczne uczucia dla Jego osoby i szczególną wagę, którą przykładam do zachowania zupełnej solidarności pomiędzy nami, odnośnie do wielkiego celu, jaki nam przyświeca. Wznoszę zdrowie W. Ces. Mości, Jej. C. Mości cesarzowej i całej rodziny cesarskiej.

Cesarz Franciszek Józef odpowiedział: „Głęboko wzruszony miłem i serdecznem przyjęciem, jakie mi raczyła W. Ces. Mość zgotować i jakiego doznaję od chwili przekroczenia granicy tego państwa, uważam za obowiązek serca wyrazić W. Ces. Mości najszczerszą moją wdzięczność. Z radością dostrzegam w tem przyjęciu nowy zadatek ściśle łączącej nas przyjaźni, która opierając się na uczuciach wzajemnego szacunku i lojalności, daje ludom naszym trwałą rękojmię pokoju i dobrobytu. Wierząc silnie w zwycięstwo tej sprawy, uczuję się szczęśliwym, gdy dla jej poparcia będę mógł polegać na drogocennej pomocy W. Ces. Mości. Przekonany o wspólności naszych dążeń, piję na pomyślność cara, carowej i rodziny carskiej“.

Z kraju.

Błażowa, 26 kwietnia.

(*Sprawy gminne. — Opieka Wydziału powiatowego z Rzeszowa. — Towarzystwo zaliczkowe dla handlu i przemysłu. — Budowa kościoła. — Drobiazgi*).

Od kilku lat mamy tu stosunki nie do zniesienia Zarząd gminy nie dorósł do swego zadania i mimo, iż kilku z miejscowej inteligencyi zasiada w jego składzie, nie może zdobyć się na zaprowadzenie ładu i podniesienie gminy. Dla wiadomości władz nadzorczych, przytaczam kilka faktów. Przed 6 laty uchwaliła Rada gminna przystąpić do wzniesienia własnego budynku, na pomieszczenie urzędu gminnego i wstawia na ten cel do budżetu co roku kwotę 200 zł. Do dziś powinien przeto znajdować się zapas w kasie w kwocie zwyż 1200 zł. na tę budowę albo też skupiony za te pieniądze materyał do budowy Tymczasem nie ma ani gotówki ani materyałów. Kasa pożyczkowa gminna funkcyonuje najfatalniej. Kapitały od szeregu lat uwięzione są w jednym ręku i gdy wypadnie potrzeba biednemu rzemieślnikowi lub rolnikowi zapomódz się w łatwy i tani sposób, odchodzi z kwitkiem, bo w kasie są pustki. A policya miejscowa, pożal się Boże! Brudu, śmiecia i błota w samym rynku po same uszy.

Nie więcej, jak tydzień temu, byłem sam świadkiem, jak jedna z miejscowych pań, zostawić musiała w szynku jeden kalosz, bo go z błota sama wydobyć nie mogła. Wieczorem bez latarni w ręku nie dostanie się do sąsiada — wszędzie egipskie ciemności, a choć Rada gminna uchwaliła kredyt na oświetlenie miasta, zwierzchności gminnej nie pilno z wykonaniem tej uchwały, bo snać, lubuje się w ciemnościach.

Takim trybem idzie zarząd gminy we wszystkich agendach. Wprawdzie Wydział powiatowy rzeszowski przysyła tu dość często swojego lustratora, ale pokazuje się, że lustrator zjeżdża tylko po to, ażeby mógł zarachować dyety i koszta podróży i tylko formalnie spełnia swoj obowiązek. Ta opieka Wydziału powiatowego, daje nam się uczuć w każdym kierunku. Najświeższy tego dowód mamy w następującym fakcie. Rada gminna zamianowała lekarzem miejskim dr. Kolasińskiego, i jak to się samo przez się rozumie, powierzyła mu także wykończenie przepisów, tyczących się oględzin mięsa i zwierząt przeznaczonych na rzeź lub kłucie, czuwanie nad transportami bydła, nad targowicą bydlęcą i t. p.

Wydziałowi powiatowemu nie spodobało się to jednak, annuluje tę część uchwały Rady gminnej, i orzeka, iż oględziny mięsa i bydląt wykonywać ma lekarz okręgowy przed rokiem z siedzibą w Błażowie, zamianowany. Trudno pojąć, na jakiej podstawie mógł to Wydział powiatowy uczynić — wszak orzeczenie takie urąga wszelkim przepisom prawnym

Mówiąc o opiece Wydziału powiatowego, trudno nie dotknąć jednej jeszcze sprawy, już nie tylko dla samej Błażowyj, ale dla całej okolicy bardzo pilnej.

Z Rzeszowa do Błażowy prowadzi droga powiatowa bardzo uciążliwa, bo górzysta. Z tego powodu uchwaliła Rada powiatowa, zdaje mi się, jeszcze przed dziewięciu laty, przełożenie tej drogi na mniej wyniosły teren — mianowicie skierować ją, od Tyczyna począwszy, na Kielnarowę i Borek stary do Błażowy. Wydział powiatowy wziął się energicznie do wykonania tej uchwały, no i po dziewięciu latach wybudował zaledwie kilka kilometrów. Niebyśmy ostatecznie przeciwko tej energii nie mieli, gdyby nie to, że prawie równocześnie z budową nowej drogi, zaprzestał konserwować dawną Skutkiem tego stało się, iż nie mamy nowej drogi, a dawna nie do przebycia — nie szutrowana bowiem od lat kilku, gorszą jest od drogi gminnej, która nigdy szutru nie widziała. Potworzyły się dziury i wyboje, które ominąć niepodobna. a które grożą wielkiem niebezpieczeństwem. Jeżeli się zważy, iż dzienna frekwencya wynosi przeciętnie około 500 fur, łatwo zrozumieć nasz żal do Wydziału powiatowego, i naszą niniejszą apelacyę do jego skuteczniejszej opieki nad nami.

Zawiązało się tu u nas Towarzystwo zaliczkowe dla handlu i przemysłu. Stworzenie takiej miejscowej instytucyi, było — co prawda — bardzo pożądanem, lecz ta, która powstała, może przynieść bardzo niepożądane owoce Jest to, jak w bardzo wielu miasteczkach galicyjskich, Towarzystwo, używające chętniej niemieckiej nazwy: *Credit- u. Vorschussverein für Handel u. Gewerbe*, złożone z matadorów żydowskich (niestety, do założycieli należy jeden katolik), a obliczone na uprzywilejowaną lichwę. Oto, jaki proceder spłaty praktykują: Ktoś pożyczył 150 zł. Na udział i inne michałki strącają mu 30 zł., spłacić zaś ma cały kapitał w 50-ciu ratach tygodniowych w ten sposób, iż płacąc ratę. opłaca procent nie od resztującego kapitału, lecz zawsze, aż do zupełnego umorzenia, od całego kapitału. W taki proceder powinny wglądnąć władze do tego powołane. A dodać muszę, iż Towarzystwo to powstało dla tego, iż grono poważnych obywateli, katolików, nosiło się głośno z myślą zawiązania Kasy zaliczkowej. Synowie Izraela uprzedzili ich więc, pragnąc i dobry interes zrobić i nie dopuścić kogo innego do wpływu na ludność.

Na zakończenie wypada jeszcze podzielić się tą przyjemną wiadomością, iż, dzięki niestrudzonym zabiegom miejscowego proboszcza ks. Kwiatkowskiego, gorące od dawna pragnienie parafian, by mieli odpowiedni dla służby bożej kościół, przyobleka się w formę rzeczywistości. Już stoją fundamenta i część murów a niebawem doprowadzona będzie budowa pod dach. Większa część kosztów preliminowanych na 80.000 zł. jest pokrytą — budowa więc pójdzie raźno.

W zarządzie dóbr Błażowskich zaszły zmiany, mamy nowego rządcę i leśnika, z nimi przybywają do gminy dwie świeże siły, mamy nadzieję, iż dadzą się zużytkować dla dobra gminy.

Przewodnik bibliograficzny.

Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie.

Britisch-Museum postanowiło wydać bibliografię wszechświatową. W zakres tego wydawnictwa wchodzi także bibliografia polska, jako dział osobny. Bibliografię poprzedzi *Przewodnik bibliograficzny*, którego tom pierwszy, jest już w druku. Poniżej umieszczamy odezwę sekcyi polskiej, z prośbą o możliwie rychłe nadsyłanie notatek pod należnymi adresami. Każdy autor, winien poprzedzić spis prac swoich krótką bibliografią, kiedy się urodził, czem się obecnie zajmuje, i od kiedy pracuje naukowo. W razie, jeśliby tytuł dzieła, rozprawy lub artykułu nie dostatecznie objaśniał treści, prosimy pp. autorów o kruciutkie streszczenie swej pracy. Zwracamy uwagę autorów na doniosłość tego wydawnictwa dla nas, Polaków — i rachujemy na ich energiczne poparcie.

Potrzeba podręcznika, dającego dokładne wskazówki co do bibliotek, bibliografii ogólnej i specyalnej danych przedmiotów, oraz co do wyboru książek, potrzebnych przy różnego rodzaju studyach, daje się uczuwać bardzo żywo w kołach uczących się i pracujących naukowo Polaków.

Zdawało się nam użytecznem, uczynić zadość tej potrzebie i w tym celu zamyślamy przedsięwziąć wydawnictwo *Przewodnika bibliograficznego*.

Wyborne dzieła rego rodzaju istnieją w literaturze angielskiej, jest nawet bardzo dobra „Księga ksiąg“ rosyjska, podczas gdy francuska „Bibliografia bibliografii“ świeżo ogłoszona w Paryżu i „Rocznik świata uczonego“, wydawany w Niemczech, uzupełniają „Księgę najlepszych ksiąg“ angielską i amerykańską, dając bardzo użyteczne wskazówki zarówno co do bibliografii, jak i bibliotek. Dzieła te jednakowoż nie odpowiadają naszym potrzebom i zresztą nie są jeszcze zupełnie doskonałe — co nas skłoniło do przedsięwzięcia tej pracy na nowo.

Przewodnik bibliograficzny, który mamy na widoku, powinien nietylko dostarczyć wskazówek co do wyboru dzieł, odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy ludzkiej, ale także powinien dawać wszelkie żądane wskazówki co do głównych materyałów bibliograficznych, w każdej z różnych specyalności. Powinien on służyć uczącemu się, jak i temu, który rozpoczyna poszukiwania specyalne, a nawet zachęcać uczącego się do prac osobistych przez ułatwienie poszukiwań bibliograficznych, które zazwyczaj zbijają z tropu pracownika.

Nasz podręcznik ma się składać z 5-ciu części:

1) Nauki przyrodnicze, matematyka (obejmujące zarówno nauki ścisłe i opisowe, jak dzieła ogólne, historyę i filozofię wiedzy ludzkiej).
2) Nauki stosowane, sztuki piękne i muzyka.
3) Socyologia, ekonomia polityczna, prawo.
4) Filozofia, historya i geografia praktyczna.
5) Literatura i filologia.

Całość nie powinna zawierać więcej, niż 10.000 do 12.000 tytułów dzieł; różne części mają być przygotowane przez komisye specyalne, a rzecz wydaną będzie w 5 oddzielnych tomach.

W chwili obecnej staramy się o zebranie materyałów do tomu 1-go. Pragniemy więc mieć wskazówki co do najlepszych dzieł naukowych, ogłoszonych przez Polaków w różnych językach. Nie idzie tu, rzecz prosta, o same tylko podręczniki i dzieła, obejmujące całokształt różnych gałęzi wiedzy, ale także i przedewszystkiem o dzieła specyalne, godne uwagi, monografie najważniejsze (a przed innemi mające znaczenie historyczne), dzieła zbiorowe, dzieła kompletne uczonych najwybitniejszych i t. d.

Historya i filozofia nauk będą traktowane oddzielnie; będziemy szczęśliwi, jeśli otrzymamy wskazówki bibliograficzne jak najkompletniejsze, odnośnie do historyi każdej z nauk i odnośnie do jej filozofii.

Pragniemy także bardzo posiąść wskazówki co do bibliografii, co do katalogów bibliotek i stowarzyszeń naukowych, encyklopedyj i słowników specyalnych, wydawnictw peryodycznych i ich wykazów, zarówno jak i co do wydawnictw towarzystw naukowych najważniejszych.

Poza tem w rozdziale specyalnym pragniemy dać „listę 100 książek“, podobną do listy 160 najlepszych książek Lubbocka. Radzibyśmy byli, gdybyśmy w tym celu otrzymywać mogli rady od różnych powag, ażeby módz sporządzić listę cokolwiek więcej urozmaiconą, aniżeli Lubbocka. Prawie każdemu człowiekowi w ciągu życia jakaś książka pozostawiła tak silne wrażenie, że czytał ją razy wiele i każdemu radzi ją czytać. Jakie to dzieło? Pragnęlibyśmy wiedzieć.

Ośmielamy się przeto odwołać do życzliwości tych, którzy odczytują ten cyrkularz, i prosimy ich, o dostarczenie nam jak największej ilości informacyi.

Naturalnie nie omieszkamy zaćytować nazwisk tych, którzy zechcą łaskawie współpracować w tem dziale.

Muzeum Brytańskie, 19 marca 1897 r.

Za sekcyę polską: Henryk Arctowski.

Adres: London, W. C. 55 Upper Bedford Place.

Wszystkie zapiski, dotyczące prac z fizyki, chemii ogólnej i tooretycznej, uprasza się przesyłać na ręce dr. Jana Roszkowskiego, Fryburg (Suisse) Grande Fontaine 6.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie tej odezwy.

KRONIKA.

Lwów, 28 Kwietnia.

Jutro.

— 29 Kwietnia. Czwartek. *Piot.a męcz.*

— Wschód słońca o godzinie 4 min. 52 rano, zachód o godz. 7 min. 3 wieczorem

— Dnia tego w r. 1848, bitwa pod Książem. R. 1863, zwycięstwo Taczanowskiego nad Moskalami pod Pyzdrami.

— O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie Rady miejskiej.

— O godz. 7½ wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Tannhäuser“.

Zatwierdzenie. Cesarz zatwierdził wybór Adama hr. Gołuchowskiego na prezesa i Adolfa Cieńskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Husiatynie.

Posiedzenie Rady miejskiej. odbędzie się we czwartek d. 29 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym szereg spraw ważnych, a między innemi: sprawa odstąpienia gruntów miejskich na rozszerzenie stacyi kolejowej we Lwowie; zatwierdzenie kosztorysu na budowę teatru (uchwała II.); organizacya dwóch szkół ludowych 4-klasowych im Tadeusza Kościuszki, itd. itd.

Zasiłki dla gmin dotkniętych klęskami elementarnemi. Z ryczałtu w kwocie 800 zł. przeznaczonego przez Sejm dla dotkniętych w zeszłym roku klęskami elementarnemi, przyznał Wydział krajowy zapomogi tym gminom, które się o to do Sejmu udawały. Otrzymały więc w powiecie liskim kwotę 400 zł. gminy Bereby górne, Zatwarnica, Dwernik, Chmiel i Ruskie; w powiecie bialskim kwotę 240 zł. gmina Osiek, która ucierpiała przez wylew rzeki Macochy, i w powiecie rzeszowskim kwotę 160 zł. gmina Niebylec. Zapomogi rozdać mają Wydziały powiatowe pomiędzy najuboższych.

Rząd przyznał z tego samego powodu kwotę 4.000 zł. dla ludności w powiatach: jarosławskim, grybowskim i nowotarskim, wyrażając atoli przy tem nadzieję, iż kraj przyczyni się także stosownym datkiem do tej akcyi pomocniczej. Wydział krajowy, nie mając wszakże na ten cel wyznaczonej od Sejmu dotacyi, nie mógł dla tych powiatów żadnych przyznać zapomóg. Jedynie powiat nowotarski otrzymał ze specyalnej fundacyi śp. Edwarda Lewińskiego, o czem już donosiliśmy, kwotę 1.350 zł. na zapomogi, a nadto zezwolił Wydział krajowy, by spłaconą przez powiat w r. 1896 pierwszą ratę 1.333 zł. pożyczki z r. 1894 powiatowi udzielonej, na nowo pomiędzy najbardziej potrzebujących rozpożyczyć. Mimo tego spodziewać się należy, iż rząd przyznany w zasadzie powyższy zasiłek dla owych trzech powiatów wyasygnuje.

Odznaczenie. Cesarz nadał komendantowi posterunku żandarmeryi we Lwowie Janowi Tarnawskiemu srebrny krzyż zasługi.

Głównym sprawcą kradzieży w handlu bławatnym pp. Stachiewicza i Abrysowskiego był niejaki Kilian, zajęty tamże dopiero od kilku miesięcy, jak i Strowski, który razem z pierwszym znajduje się już w więzieniu. Wszelkie inne wersye nie mają najmniejszej podstawy.

O znieważę religii. Policya krakowska aresztowała niejakiego Bernarda Weissmanna, komisyonera hotelowego, który wobec towarzyszów, w szynku Tillesa przy ulicy Lubicz, w sposób pogardliwy natrząsał się ze znaku krzyża, wyciętego przez siebie z koperty. Weissmann oburzył słuchaczy do tego stopnia, że ci zarządzili jego aresztowanie.

Z Buczacza donoszą nam: Przy wyborze uzupełniającym do Rady miejskiej w Buczaczu na zasadzie ustawy miejskiej dla 30 miast na sześć Radnych z I. koła wyborczego, dokonanym w dniu 16 kwietnia 1897 zostali, wybrani na Radnych: 1) ks. Teodor Tetakowski, gr. kat. proboszcz; 2) dr. Teodozy Hubrich, adwokat krajowy; 3) Franciszek Kolankowski, starszy inspektor podatkowy; 4) Władysław Stojowski, inżynier krajowy; 5) Mieczysław Burzyński, sekretarz Rady powiatowej; 6) Tadeusz Bedronek, geometra.

Na wiosnę! Nowości na suknie damskie poleca w wielkim wyborze najtaniej **Magazyn Schayerów** we Lwowie.

Prasa warszawska, a jubileusz św. Wojciecha. Pisma ilustrowane warszawskie, uczciły pamiątkę 900-nej rocznicy śmierci św. Wojciecha, poświęcając znaczną część swoich numerów odpowiednim ilustracyom i artykułom.

Tyg. ill. w części ilustracyjnej zamieścił piękny, oryginalny rysunek W. Gersona „św. Wojciech“, rysunki pamiątek z Gniezna, widoki miasta i katedry, klasztor w Trzemesznie, kościółek na Zawodziu, podobiznę pisma św. Wojciecha, wreszcie projekt pomnika św. Apostoła, pomysłu Wł. Marcinkowskiego. W artykule wstępnym ks. F. K. mówi o wpływie chrześcijaństwa na nasze dzieje, poczynając o X-tym wieku. Dalej Cz. Jankowski, w drugiej pracy opowiada swoje wrażenia ze świeżo odbytej wycieczki do grobu św. Wojciecha, na tej ziemi rdzennie słowiańskiej, gdzie spotkać się dziś można na każdym kroku z wyzywającem: *Versteh' nicht polnisch!* — przybysza.

Wędrowiec dał wizerunek św. Wojciecha na pierwszej stronicy, a dalej pamiątki z Gniezna, dołączywszy do nich odpis pieśni „Boga Rodzicy“ z początków XV-go w. W części literackiej znajdujemy wyczerpujący żywot św. Apostoła, Prusaków, opis pamiątek i rozbiór pieśni „Boga Rodzica“.

Biesiada literacka zapowiada rysunki w przyszłym numerze, w bieżącym zaś, oprócz listu Papieskiego do arcybiskupa gnieźnieńskiego i ciepło napisanego wstępu o znaczeniu pamiątki d. 23 bm. rozpoczyna druk pracy „W Lechowym grodzie“.

Pismom codziennym pozwolono również umieścić obszerniejsze artykuły o św. Wojciechu.

Doktor filozofii. W Warszawie do kancelaryi jednego z cyrkułów przyprowadzono niejakiego Abrahama Dymanta, który, podając się za doktora filozofii, namówił 18-letniego Abrahama Ratajewa do wyjazdu za granicę, gdzie miał go wypromować na wielkiego człowieka. W drodze jednak mniemany doktor okradł naiwnego młodzieńca z gotówki i garderoby i znikł bez śladu.

Sensacyjne bankructwo w Poznaniu. Gazety poznańskie donoszą: Dawid Friedländer, znany tutaj kupiec papieru en gros, ulotnił się, pozostawiwszy interesa w ogromnym nieporządku. Buchhalter jego zastrzelił się w jednym z hoteli poznańskich. Towary kupca F. obłożyło aresztem stowarzyszenie kredytowe.

Napad zbójecki rosyjskich żołdaków. W miasteczku pogranicznem Grajewo w gub. Szuwalskiej (Król. Polskie), napadli rosyjscy strzelcy dzierżawcę rybołostwa, spodziewając się znaleźć u niego pieniądze, i strasznie go poranili pałaszami.

Zabrali 800 rubli, które miał przy sobie. Zbudziła się żona, na którą się żołnierze również rzucili, raniąc ją ciężko po szyi. Zerwał się wreszcie i syn, który się znajdował w osobnym pokoiku, lecz zaledwie przestąpił próg pokoju sypialnego, przebił go jeden z morderców pałaszem, tak, że runął bez duszy na ziemię. Dopiero, kiedy usłyszeli nadjeżdżający wóz, zostawili swoją zdobycz i pierzchnęli. Jednego z morderców poznano, wskutek czego wszyscy trzej zostali przyaresztowani. Małżonkowie, ludzie już w podeszłym wieku, tak ciężko są poranieni, że wątpią o ich wyzdrowieniu.

Jeszcze o wyprawie balonowej Andrego. Ze Stockholmu donoszą, że wyprawa balonowa prof. Andre'go w tym roku stanowczo przyjdzie do skutku. Dnia 15 maja wyprawa opuszcza Gothenburg i zyskuje w ten sposób w porównaniu z rokiem zeszłym trzy tygodnie. Na wyspach Duńskich napełnienie i przygotowanie balonu zajmie nie więcej, niż dni 16. W ten sposób właściwa podróż balonowa rozpocznie się w końcu maja.

Rząd szwedzki oddał do rozporządzenia wyprawy kanonierkę objętości 300 ton, która przewiezie członków wyprawy i materyał z Gothenburga na miejsce przeznaczenia. Załoga kanonierki, złożona z 50 ludzi, oddaną jest do rozporządzenia prof. Andrego — i ludzie ci będą pomagali przy napełnianiu balonu. Oddzielny parowczyk wiezie materyały chemiczne, potrzebne do tej operacyi. Balon zostanie na nowo wylakierowany, łódka pozostaje ta sama. Do balonu prof. Andre' bierze zapasy żywności na 4 miesiące, nadto dwie łódki składane i parę sanek. Towarzyszami jego są: pp. Stringberg-Frenkel, inżynier i Swedenberg, porucznik artyleryi.

Wspaniały zapis. Z Baltimore Md. (Stany Zjedn. półn. Am.) donoszą: Panna Winifreda Martin zapisała okrągły milion dolarów na kościoły i ochronki katolickie w Stanach Maryland i California. Najgłówniejszym legatem został obdarzony arcybiskup baltimorski.

O „szynionach“ damskich opowiada ciekawe szczegóły jedna z gazet francuskich. „Szyniony“ i wogóle sztuczne włosy dla pań, jakkolwiek dziś już niemądre, są przecież używane — i stanowią jeden z dość ważnych artykułów u handlarzy. Idą na to wielkie masy włosów. Dostarczają ich najwięcej francuzkie prowincye Bretania i Owernia. Młode włościanki tamtejsze mają zwyczaj sprzedawać swe włosy na jarmarkach. Daje to powód do scen bardzo ciekawych. Na targu zbierają się gromady handlarzy włosów i zachęcają dziewczęta do pozbycia się włosów. Dziewczęta wchodzą na beczki od wina i rozwiązują włosy, zazwyczaj długie, okrywające je, jak gdyby płaszczem. Następuje targ, zakończony najczęściej barbarzyńską operacyą — obcięcia włosów. Płacą za włosy po kilka do kilkunastu franków, stosownie do wielkości i innych zalet; najwyżej cenią włosy jasno blond i złoto — czerwonawego odcienia.

Podobne sceny odbywają się także na jarmarkach po miasteczkach Włoch i Hiszpanii. I te kraje dostarczają wiele włosów na „szyniony“.

Głównym punktem składowym tak zakupionych włosów jest na Francyę Marsylia. Otrzymują tam co rok około 400 tysięcy centnarów tego towaru. Część włosów wysyła się do innych miast; część obrabia na miejscu. Czterystu perukarzy marsylskich wyrabia rocznie do 180.000 szynionów, w Paryżu jest kilka wielkich fabryk, wyrabiających po kilkadziesiąt tysięcy tych ozdób (?) głowy. Ztąd rozchodzą się one na cały świat. Ceny „szynionów“ są bardzo rozmaite: od 10 do 60 frank. Niektóre dochodzą do 200 fr. i więcej.

Konkursy. Starostwo w Rawie ogłasza konkurs na posadę zastępcy prowadzącego metryki izraelickie w tem mieście. Termin zgłoszeń do końca czerwca rb.

Prezydyum sądu wyższego w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę adyunkta kancelaryjnego w X klasie rangi przy sądzie obwodowym w Jaśle. Termin wnoszenia podań do 31 maja.

Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posadę nauczyciela języka polskiego i filologii klasycznej w gimnazyum I. w Przemyślu. Termin do 18 maja.

Zmarli. We Lwowie Antonina Wojciechowska, lat 37. W Chicago ks. Ludwik Machdziecki, rodem z Lublina, lat 64; był to kapłan zacny, od lat 23 pracował wśród Polaków w Ameryce.

Błyski humoru.

Mądry.

— Mamusiu, skaleczyłem się w palec..
— No, no, nie płacz, do wesela ci się zgoi...
— Kiedy ja nie głupi się żenić!.. (*Mucha*)

*

Czwarta płeć

— Proszę pana, ktoś przyszedł.
— Czy mężczyzna?
— Chyba nie.
— Kobieta?
— O, nie.
— A więc dziecko?
— Jakie zaś dziecko!
— Więc kto?
— Pan aptekarz.

Dżuma.

Prot wyczytał w pismach, dżuma!
Przyszedł do dom, waży, duma,
Nagle czuje w głowie szumy, —
Czyżby widmo straszne dżumy?
Do Anzelma, ile tchu ma.
Bieży, woła: dżuma, dżuma!
Anzelm, który rzecz rozumie,
Powie: — nie pleć waść o dżumie!
Kiedy nie znasz jej ogromu;
Ja teściowę mam w swym domu
A nad onej straszne fumy,
Nie masz w świecie gorszej dżumy!
(*Kuryer świąt.*).

Dwudzieste czwarte walne zgromadzenie gal. Banku kredytowego we LWOWIE.

Dziś o godzinie 12 w południe odbyło się 24-te zwyczajne walne zgromadzenie galic. Banku kredytowego we Lwowie. Posiedzenie otworzył i przewodniczył hr. Mieczysław Borkowski.

Przedstawiono najpierw sprawozdanie z czynności i przedłożono rachunki za rok 1896.

Bilans z końcem roku sprawozdawczego przedstawia się, jak następuje:

W stanie czynnym: Kasa 249.461 zł. 78 ct., weksle 2,143.378 zł. 7 ct., efekta 410.514 zł. 15 ct., zaliczki na zastawy i narosłe odsetki 386.428 zł. 92 ct., gmach bankowy 250.000 zł., realności 237.339 zł. 90 ct., inwentarz 7.000 zł., dłużnicy 9,240.815 zł. 8 ct. Razem 12,924 937 90 ct.

W stanie biernym: Kapitał akcyjny, 5.000 akcyj po 200 zł. 1,000.000 zł.; Fundusz rezerwowy 300.000 zł.; rezerwa nadzwyczajna 200.000 zł.; fundusz umorzenia gmachu bankowego 25.000 zł; weksle reeskontowane 1,077.140 zł. 14 ct.; asygnaty kasowe i wkładki na książeczki 1,926 960 zł. 89 ct.; nadwyżki licytacyjne 1.879 zł. 33 ct.; akcyjne kupony 66 zł.; odsetki przenośne 23.101 zł. 87 ct.; wierzyciele 8,238.121 zł. 88 ct.; nadwyżka, zysk 132.667 zł. 79 ct. Razem 12,924.937 zł. 90 ct.

Sprawozdanie z czynności Banku wykazuje, iż działalność zakładu w roku ubiegłym pozostała w zupełności w dawnym zakresie tak, że wynik rachunkowy nie przedstawia ważniejszych zmian.

Celem chemicznego przetwarzania odpadków drzewa, Bank kredytowy zawiązał wspólnie z Bankiem hipotecznym i Bankiem krajowym towarzystwo akcyjne, które w krótkim już czasie działalność swoją rozpocznie.

Usiłowania Banku kredytowego w celu dalszego skonsolidowania interesu kopalń wosku ziemnego w Borysławiu wydały w roku ubiegłym bardzo dodatni rezultat; teren Banku przedstawia obecnie jedną zwartą całość, a dzięki jednolitości produkowanego przezeń wosku ziemnego, towar ten wyrobił sobie w handlu poszukiwaną i łatwo sprzedającą markę. Co się zaś tyczy strony finansowej przedsiębiorstwa, ta również wykazuje ciągły postęp tak, że gdy rok ubiegły wydał rezultaty zadowalniające, rok bieżący 1897 zapowiada się bardzo korzystnie.

Ostateczny wynik rachunkowy za r. 1896 przedstawia zysk w kwocie 132 667 zł. 79 ct.

Sprawozdanie przyjęto i udzielono zarządowi absolutoryum.

Projektowany przez Radę nadzorczą podział zysków przedstawiał się, jak następuje:

— Nadwyżka zysku wynosi 132.667 zł. 79 ct., z których przedewszystkiem wydzielić należy 5% od kapitału, to jest po 10 zł. od 5.000 akcyi czyni kwotę ogolną 50.000 zł., ktora wypłacona już została akcyonaryuszom za kupon styczniowy 1897 r.

Pozostaje 82.667 zł. 79 ct.

Z tego należy wypłacić 10% tantyemy Radzie zawiadowczej 7.201 zł. 99 ct., 5% tantyemy Radzie wykonawczej 3.600 zł. 99 ct. i 5% tantyemy dla urzędników 3.600 zł. 99 ct., razem 14.403 zł. 97 ct.

Dalej przeznacza się na superdywidendę po 4 zł. od 5.000 akcyi 20.000 zł.; przenosi na rachunek rezerwy nadzwyczajnej 30.000 zł., a na fundusz gmachu bankowego 5.000 zł.

Pozostała suma 13 263 zł. 82 ct. ma być przeniesiona na rachunek zysku z roku 1897.

Ten podział zysku został jednogłośnie przyjęty.

Zaznaczyć należy, że obecna superdywidenda po 4 zł. łącznie z wypłaconemi w styczniu 10 zł. przedstawia roczny dochód od akcyi Banku po zł. 14 czyli 7 proc. od sta

Posiedzenie zakończone zostało wyborami.

Do Rady zawiadowczej wybrani zostali panowie pp. Józef Prus Jabłonowski i dr. Stanisław Krzyżanowski.

Do Wydziału rewizyjnego weszli ponownie: dr. Teobald Semilski, Dymitr Koczyndyk i dr. Władysław Gorecki.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w środę po raz szósty „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach Savage'a.

W czwartek (ostatnie przedstawienie opery w tym sezonie i ostatni pożegnalny występ Aleks. Bandrowskiego, artysty opery frankfurckiej „Tannhäuser“, wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

W piątek po raz pierwszy „Trilby“, sztuka w 4 aktach z sensacyjnej powieści angielskiej Jerzego Maurier, podług Pawła M. Pottero, przerobił M. Sachorowski.

W sobotę po południu o wpół do 4-tej (dla młodzieży szkolnej) „Uriel Akosta“, tragedya w 5 aktach Gutzkowa z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

Z teatru. P. Aleksander Bandrowski wystąpi jutro po raz ostatni w „Tannhäuserze“, a jutrzejsze przedstawienie zakończy u nas tegoroczny sezon operowy.

Pomnik dla Sobieskiego na Wałach Hetmańskich stanie jeszcze w roku bieżącym. Twórca pomnika artysta-rzeźbiarz p. Tadeusz Barącz przepędził już kilka tygodni w Wiedniu, pracując około wykończenia postaci Sobieskiego, która się tam odlewa. Obecnie pan B. przybył na święta do Lwowa, ale za parę dni wyjeżdża z powrotem do Wiednia.

Figura Sobieskiego będzie gotową na pewno za jakie 4 miesiące. Jednocześnie tu we Lwowie przystąpiono do obrobienia już umieszczonego na Wałach Hetmańskich piedestału. Kamień zostanie oczyszczony, a potem przystąpi się do rzeźbienia podstawy. Dla ochrony robót wzniesiono nad piedestałem pokrycie drewniane.

Poezye Mickiewicza. Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, zawiadamia, że „Poezye“ Adama Mickiewicza, możliwie kompletnie zebrane, opuszczą niebawem prasę w nowem, popularnem wydaniu dla Król. Polskiego i Rosyi; cena pozwoli korzystać z wydawnictwa najszerszym masom czytającej publiczności.

Polska rzeźbiarka. Z Paryża donoszą: W muzeum Cluny umieszczona ma być płaskorzeźba z marmuru, przedstawiająca p. Alfreda Darcela, byłego dyrektora tego muzeum. Popiersie Darcela wykonała pani Iza Abbazzi Kwiatkowska. Z polecenia ministra oświaty publicznej, inspektor sztuk pięknych, znany krytyk Armand Silvestre głos zabierze przy uroczystości odsłonięcia tego medalionu.

Teatr polski w Berlinie. Jak *Dziennik Berliński* donosi, przedstawienia trupy poznańskiej w teatrze „Reichshallen“ w Berlinie rozpoczną się w dniu 8 maja. W repertuarze są sztuki Fredry, Słowackiego, Bałuckiego i innych autorów polskich.

Wystawiony zostanie między innemi „Mazepa“ Słowackiego. Po każdem przedstawieniu wykonane będą narodowe tańce polskie.

Numer 8. „Rodziny i Szkoły“ zawiera: Zadania „Związku Rodzicielskiego“. — Czasopisma dla dzieci. — Prof. Edward Madeyski: Niedokrewność dzieci, jej przyczyny i sposób leczenia, (Dokończenie). — Mieczysław Baranowski: Szkolnictwo ludowe francuskie. — Mieczysław Baranowski: Wyższa szkoła handlowa w Genewie. — Wiadomości potoczne. — Inseraty.

Obrazek z wyspy Krety.

Specyalny korespondent jednej z gazet niemieckich z Kanei pisze co następuje:

.....Ciekawą doprawdy jest wieża Babel, jaką tu obecnie oglądamy. Obrazki bardzo charakterystyczne. Na starych wałach fortecznych rozłożyły się różne oddziały międzynarodowych wojsk.

Od strony zachodniej — Rosyanie. Ich placówki z podziwieniem patrzą ze strzelnic na prześliczny krajobraz wiosenny. Obok koszar znajduje się kuchnia i kantyna żołnierzy. W koszarach i dokoła dość porządnie. To żołnierze rosyjscy, pod kierunkiem podoficerów, usunęli całe kupy nieczystości, stanowiące istne wały dokoła dawnych koszar tureckich. W izbie oficerskiej wesoło. Przez cały dzień szumi samowar. Nie brak też i wódeczki.

Nieopodal Rosyan zajęły miejsce trzy oddziały włoskie, razem z niewielkim oddziałem tureckiej artyleryi. Maleńcy, weseli Włosi śmieją się i bawią cały dzień. Co za kontrast z ogromnymi Słowianami, palącymi w spokoju swe papierosy... Placówki włoskie, odrzuciwszy broń, biegają po podwórzu — i zabawiają się razem z innymi żołnierzami.

Na południowej stronie fortecy, również w koszarach tureckich, osiedliła się francuska piechota marynarki. Oficerowie zajęli mały domek na wałach. Są pomiędzy nimi wypróbowani wojacy z Madagaskaru i Tonkinu. Żołnierze umizgają się do kobiet... Mundury ich, bardzo jaskrawe, budzą ogromne zaciekawienie dzieciaków tureckich.

Dalej stoi oddział tureckiej artyleryi górskiej.

Służbowy „bembaszi“ pochylił smutnie głowę... Stary to wojak, o długich, siwych wąsach. Widział wiele, ale tak urozmaiconego zbiegowiska „niewiernych“ z różnych krajów jeszcze nie oglądał. „Po co tu przyszli?“ — zapytuje sam siebie w głębi duszy, spoglądając na swą „kalemburę“ starego modelu, na ciężkiej lawecie. I niepokojące myśli napełniają mu serce...

Jeszcze dalej widzimy bastyon, na którym zatknięto chorągwie...

Wschodniego frontu fortecy wojska europejskie nie zajęły. W pobliżu portu, w szkole greckiej rozsiadł się oddział niemiecki. „Allemany“, jak ich tu nazywają, żyją sobie odosobnieni. Wieczorem, gdy słońce zachodzi, zasiadają na placyku. Zaczyna się śpiew od „Wacht am Rhein“; idą potem różne sentymentalne pieśni niemieckie.

Dla „Allemanów“ Turcy wszelkiego stanu największą żywią sympatyę. Żałują, że ich przybyło tak mało. „Allemania“ to dla nich kraj siły i sprawiedliwości; wierzą przynajmniej, że Niemcy, ze względu na swe położenie geograficzne, nic im zabrać, ani zbyt skorzystać z nich nie zechcą.

Mniej lubiani są Austryacy.

Rozłożyli się oni pośród rozwalin w części spalonego kanaku (pałacu). Mają stąd ładny widok na port i zachodnią część miasta. Urządzili się dziś dość wygodnie. Grzecznością swą zyskują sobie wiele sympatyi. W obozowisku ich panuje ład i porządek; a ich mundury, o barwach jasnych i łagodnych, odbijają się bardzo ładnie na tle tutejszej przyrody.

Słowianie z wojska austryackiego chętnie się porozumiewają z żołnierzami z szeregów rosyjskich.

Wreszcie oto setka górali szkockich w służbie angielskiej.

Wraca ona przy dźwiękach górskiej kobzy z jakiejś służbowej wycieczki z wału, do ogrodu miejskiego, gdzie Anglicy rozłożyli się obozowiskiem. Otaczają ich tam laury i palmy. Rozpięli szerokie swe namioty — i wygodnie im, są u siebie. Oficerowie siedzą na krzesłach polowych na murawie, popijając *whisky* i wodę. Poznać w nich odrazu podróżników, wszechświatowych, którzy wszędzie będą w domu. Turcy są nimi zachwyceni. Zaledwo zabrzmi kobza szkockiego grajka, już tłum otacza obozowisko, przedewszystkiem to dzieciaki... Ogorzałe, jak noc, oberwańcy, z masą włosów czarnych, jak piekło, zamiast czapek lub kapeluszy, skaczą w melodyi Highlanderów, jak szaleńcy... Niejeden z tych dzieciaków wykonywa te dzikie pląsy z nożem w ręku; a starzy Turcy podziwiają Szkotów — i ich nagie kolana...

Istna wieża Babel, istny kosmopolis... Nie na długo zapewne. W Tesalii już huczą od dni kilkunastu armaty — i zapewne przyczynią się one do zakończenia na wyspie tutejszej międzynarodowej sielanki... militarnej.

Z sądowej sali.

Lwów, 28 kwietnia.

(*Proces Michała Zezły o zabójstwo*).

W dniu dzisiejszym, przed sądem przysięgłych, rozpoczął się proces Michała Zezły, mieszkańca wsi Mokrotyna, oskarżonego o zamordowanie Ołeksy Kuntego.

Okoliczności sprawy są następujące:

Zaraz po świętach Bożego Narodzenia grecko-kat. obrządku r. b., wieczorem, Paweł Haszczak i Danyło Szurko, spotkali w pobliżu karczmy Ołeksę Kuntego i Wasyla Chlebyka. Wszczęła się pomiędzy nimi kłótnia; do tej wmięszał się też Michał Zezło, który nadszedł na tę scenę. W rezultacie on został pobity przez innych.

Odtąd pomiędzy wymienionymi panowała złość.

W Jordan (18 stycznia 1897 r.), wymienieni i inni jeszcze, spotkali się wieczorem na zabawie u Michała Radowańskiego — i wyszli razem. Po drodze znów wszczęła się kłótnia i bójka. W toku tego zajścia, Michał Zezło, jak twierdzi oskarżenie, wziąwszy skądś drąg, orczyk, czy też sztelwagę, uderzył dwa razy Ołeksę Kuntego w głowę tak ciężko, że Kunty jęknął - i zwalił się na ziemię. Potem Zezło uciekł.

Nazajutrz rano znaleziono trupa Ołeksy Kuntego.

Michał Zezło, chłopiec młody, lat około 20, niewysoki, o łagodnym wyglądzie, do winy się nie przyznaje. W śledztwie wstępnem twierdzi - że uderzył stachetą, Pawła Kuntego i to w rękę. W sądzie tłumaczy się nieco odmiennie, a dość niejasno.

W procesie tym występuje 10 świadków; wezwano też dwóch ekspertów. Przewodniczy na rozprawie radca Hayderer; oskarża prok. p. Miłaszewski, broni adw. p. Morgenroth.

Opole (Szlązk) 26 kwietnia.

(*Znów brutalny pruski urzędnik skazany*).

Przed Izbą karną w Opolu, stawał w tych dniach administrator przy kolei drugorzędnej, Gruner, oskarżony o wykroczenie w urzędzie. Akt oskarżenia zarzucał mu, że podczas aktu oddawania kolei dla użytku publicznego, zbezcześcił kamerdynera Herdego; dalej, że wypoliczkował robotnika Suchau, tak, że mu krew ciekła i to wtedy, gdy stróże prowadzili go do więzienia policyjnego i w końcu, że pobił podczas aresztowania robotnika Jurgę. Wszystko to z ostało świadkami udowodnione. Prokurator wniósł o 3 miesiące więzienia, ale sąd, dziwnie łagodny, skazał go na 250 marek kary pieniężnej. Spodziewają się, że prokurator założy rekurs przeciwko temu wyrokowi.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 28 kwietnia. W Grand hotelu zapalił się w nocy dach. Pożar ugaszono po kwadransie. Szkód nie ma prawie żadnych.

Rada państwa.

Wiedeń 28 kwietnia. (Z Izby posłów.) Izba rozpoczęła dziś dalsze obrady po feryach świątecznych, pierwszem czytaniem trzech przedłożeń rządowych i wnioskami nagłymi.

Będą wybrane na razie następujące komisye: adresowa, budżetowa, ekonomiczna, przemysłowa, podatkowa i prasowa.

Większość konsoliduje się prawidłowo, co się objawi przy wyborze komisyj.

Wiedeń 28 kwietnia. Rozpoczęła się formalna obstrukcya parlamentarna, zapowiedziana dzisiejszym artykułem Russa w *Nowej Pressie*.

Cztery razy pojawiły się wnioski o imienne głosowanie, nawet w tak błahej sprawie, jak ilość członków poszczególnych komisyj.

Akcya ta przyczyni się tylko do przyspieszenia konsolidacyi większości.

Wiedeń 28 kwietnia. Agitacya przeciw rozporządzeniom językowym postępuje szalenie.

Poseł Russ ogłosił w dzisiejszej *N. fr. Presse* jakby odezwę, wzywającą do formalnej obstrukcyi w Izbie. „Znajdzie się jeszcze czytamy w tej proklamacyi do narodu — pięćdziesięciu zdecydowanych niemieckich posłów, którzy dzień po dniu użyją wszystkich środków, dopuszczalnych przez regulamin Izby, aby wszelką rzeczową parlamentarną działalność tak długo tamować, aż niemiecki naród dobije się w Czechach i w całej Austryi swego prawa.

Jeżeliby te rozpaczliwe, ale prawne środki nie znalazły dostacznej liczby przyjaciół, to byłoby lepiej wydać państwo bez szemrania na łup Słowian i wstecznikow“.

Wiedeń 28 kwietnia. Rada miasta Wiednia po burzliwej debacie, w której liberalni i antisemici obrzucali się wzajem obelgami i zarzutami nieszczerości, oraz narodowej zdrady — uchwaliła rezolucyę, postawioną przez „Stadtrat“ przeciw rozporządzeniom językowym.

Podróż cesarza do Petersburga.

Petersburg 28 kwietnia. Osiągnięto zupełne porozumienie między Austro-Węgrami, Niemcami a Rosyą w sprawie wschodniej.

Petersburg 28 kwietnia. Po *cercle* w apartamentach cesarza Franciszka Józefa, odbędzie się dziś galowe przedstawienie w teatrze i iluminacya miasta.

Wojna grecko-turecka.

(*Telegramy „Słowa Polskiego“*).

Ateny 28 kwietnia. Sztab generalny grecki i kierownictwo armii mają uledz całkowitemu przeobrażeniu, które dokonanem będzie z wyłączeniem dworskich wpływów.

Ateny 28 kwietnia. Depesze prywatne donoszą, że w głównej kwaterze księcia następcy tronu panuje zupełne rozprzężenie.

Ateny 28 kwietnia. W porozumieniu z przewódcami opozycyi, zwołał król nagle Izbę poselską, której zadaniem będzie zastanowić się nad obecną sytuacyą.

Ateny 28 kwietnia. Przed pałacem królewskim odbyła się wielka demonstracya. Wypowiedziano liczne i gwałtowne mowy, przypisujące królowi i następcy tronu klęsk wojenne.

Telegram giełdowy. Wiedeń 28 kwietnia

Przy zamknięciu giełdy porannej notowano:

Kredyty austryackie	352.95
Kredyty węgierskie	000·00
Angic-bank	000 00
Länderbank	229 00
Kolej państwowa	346 75
Południowa	78·50
Alpiny	82 90
Tytoniowe	126.00
Tureckie	45 00

Usposobienie bardzo mocne.

Berlin 27 kwietnia. (Kursa telegraficzne).

Kredyty austr.	219·25
Kolej państwowa	146.50
Komandyty	194·40
Laura	153·90
Bochumer	149 75
Kolej Ostpreussen	93·10
„ Mittelmeer	94·50
„ Meridional	124·25
Tureckie	95·50
Renta włoska	92·10
Harpener	174.10
Kolej Henry	93·00
Poł. Lombardy	00·00
Kolej Mlawka	00.00
Kolej warsz wiedeńska	244.00

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Hotel francuski
Lwów — plac Maryacki
W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony
(F. C. Proksch).

Przyjechali dnia 28. kwietnia: B. Ujejski z Strzelisk. — J. Luscher z Paryża. — R. Redlich z Berna. — J. Schmid z Wiednia. — L. Brill z Wiednia. — Fr. Germann z Glauchau.

Ceny nafty i produktów naftowych
Lwów, dnia 28 Kwietnia 1897.

	Wiedeń	Pesztu	Trycst-Fiume	Drohobycz	Hamburg	Bremy	New-York
	w zł. za 100 kg. netto, 20% tarra en gros z beczką. Cena ropy podana bez beczki						
Cesarska	20.05	20.05	19.25	19.00	—	—	—
Salonowa	19.80	19.80	19.00	18.75	—	—	—
Standard White	19.05	19.05	18.25	18.00	6 32	6.66	4 1
Zapalna	17.05	17.05	16.25	16.50	—	—	—
Kaukaska	20.05	20.05	19.25	—	—	—	—
Ropa amerykańska	—	—	—	—	—	—	1 50
Ropa galicyiska	—	—	—	3.25	—	—	—
Olej smarowy rosyjski 0.907	25.—	25.—	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.905	23.—	23.—	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.900	21.	21.—	—	—	—	—	—
Olej wrzecionowy	17.—	17.—	—	—	—	—	—
Olej cylindrowy	14.—	14.—	—	—	—	—	—
Olej smarowy innej proweniencyi	2—5 taniej		—	—	—	—	—

Lwow z izby handlowej 28 Kwietnia 1897.

	płacą	żądają
1. Akcye za sztukę. (bez kuponu bieżącego).		
Kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	217 —	220 —
Kolei lwowsko-czern-jaskiej po 200 złr.	282 —	286 —
Banku hip. gal. po 200 zł. w. a. I. emisya	387 —	297
Banku kredyt. gal. po 200 złr. w. a.	210 —	—
Akcye Garbarni, Rzeszów po 200 zł.	195 —	205
Akcye fabr. Lipińskiego po 500 kr.	250 —	260 —
2. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Banku hipotecznego 5 prc. w. a wylosowane z 10 prc. premią	110 10	110 8
Banku hip. 5 i pół prc. los w 50 lat.	100 —	100 7
Banku hip. 4 pr. w 60 lat. po 200 kor.	96 70	97 4
Banku kraj. 4 i pół prc. w. a. los w 51 l.	100 50	101 20
„ „ „ 4 prc. w. a. los w 57 l.	97 50	98 20
Tow. kred. gal. ziem. 4 prc. w. a. I. emis.	97 60	98 30
„ „ „ „ 4 pr. los w 41 i pół l.	97 60	98 30
„ „ „ „ 4 pr. w. a. los. 56 l.	98 30	98 1
3. Obligi za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Galicyjsk. fundu szu prop. 4 prc. w. a.	97 80	98 50
Bukow. funduszu prop. 5 prc. w. a.	103 —	— —
Komun. Banku kraj. 5 prc. II. emisyi	102 —	102 70
Pożyczki kraj. 6 prc. w. a. z r. 1873	103 —	— —
„ „ 4 i pół prc. w. a. z r. 1883	— —	— —
„ „ 4 „ „ z r. 1891	— —	— —
„ „ 4 prc. koron. z r. 1895	97 90	98 60
„ „ 4 „ król. m. Lwowa	97 10	97 80
Losy miasta Krakowa	24 50	26 50
„ „ Stanisławowa	41 —	—
4. Monety.		
Dukat cesarski	5 61	5 1
Napoleondor	9 48	9 58
Pół imperyał	9 60	—
Rubel rosyjski srebrny	120 —	125
„ „ papierowy	126 50	127 50
100 marek niemieckich	58 45	58 50

Ciągnienie dnia 5 maja 1897.

Główna wygrana 50.000 zł.
PROMESY
na 3% losy austr. zakł. kred. ziemsk. z r. 1889, sprzedaja po 1 zł. i 50 ct. stempel razem za 1 zł. 50 ct.
Sokal i Lilien.
Dom bankowy i kantor wymiany.
Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

Do niniejszego numeru dołącza się próbę ilustracyi z wydawnictwa obrazowego „Na około świata“, nakładem A. Landowskiego we Lwowie.

24 **Salvatore Farina**

Pan „Ja“.

Powieść

z oryginału włoskiego przełożył I. W. O.

(Ciąg dalszy.)

Zarumieniona mówi Serafina:

— Kochałam go i kocham.

— Uspokójże się teraz, — prosi ojciec. — Jutro pomówimy o wszystkiem.

Serafina milczy, lecz na jej usta wchodzi luby, łagodny uśmiech.

* * *

Marco Antonio wszystko zmienił: swe zachowanie, swą mowę, nawet sposób myślenia. Pozostał wszakże tem, czem był zawsze w domu: tyranem.

Przekonany głęboko, że Serafina jest chora, uznał za konieczne, by układła się do łóżka. Naprożno zapewnia go córka, że jej osłabienie i słabość to ostatnie ślady świeżo przebytej choroby. Profesor potrząsa tylko głową. Nie jego brać na kawał! Serafina tedy musi, posłuszna jego woli, leżeć.

Łatwo pojąć, co za uczucia nawiedziły młodą kobietę w chwili, gdy po tak długim czasie znalazła się znowu w panieńskim swoim pokoiku.

— Gdy już będziesz w łóżku, — powiedział profesor — zawołaj mnie. Czekam pod drzwiami, usłyszę ciebie.

Profesor staje przed drzwiami. Słyszy on szelest kosztownej, czarnej sukni jedwabnej, którą z takim wdziękiem nosi jego córka. Potem słyszy, jak Serafina stawia na podłodze buciki. Nie ma on czasu, by spostrzedz, że właściwie całe *exterieur* Serafiny w sprzeczności stoi z tem, czego kazał domyślać się list przesłany pod adresem pana *E. G. O.* Wedle owego listu miałaby ona być nieszczęśliwą i biedną, a wszakże jej strój, jej elegancya świadczą raczej o bogactwie.

Zanim profesor mógł to rozważyć gruntownie, słyszy już wołanie córki:

— Proszę już, ojczulku.

Profesor wchodzi. Serafiny, ani śladu.

Schowała głowę pod kołdrę i śmieje się wesoło, jak dziecko, gdy spłata figla.

Na krześle, obok łóżka, nic nie widać, prócz jedwabnej sukni.

Dystyngowana, jak zawsze, ukryła Serafina resztę odzieży, w nocnej szafie.

— Brawo! — woła Marco Antonio — Brawo! Otóż poznaję moją córkę. Zawsze jeszcze ta sama, dziecięca pogoda umysłu. Nic nie brakuje, byle-m tylko mógł cię zobaczyć.

— Śmiejesz się — rzekł ojciec zadowolony. — To dobry objaw, znak, że moja kuracya skutkować już poczyna. Pozwól-że, abym cię ucałował, jak za dawnych czasów, kiedy byłaś jeszcze małą dziewczynką.

Jednym rzutem odchyla Serafina powłokę z twarzy. Delikatne liczko zaróżowiło się, oczy błyszczą, zwilżone lekko łezką. Tym razem wynik to radości.

Profesor pochyla się nad swem dzieckiem. Wyciskając pocałunek na jej czołku, spostrzega zawieszone u uszu kolczyki z dużych brylantów. Są fałszywe — objaśnia sobie w duchu, ale mimo to iskrzą się, jakby były prawdziwe.

— Jest-żeś zadowolony? — pyta Serafina. — Dla uczynienia zadość twemu rozkazowi, układłam się do łóżka, ale teraz zrób mnie przyjemność i pozwól, abym wstała. Wyleżałam się już tyle, że mi całkiem to wystarczy.

— Wprzódy spytamy lekarza — proponuje Marco Antonio.

— Po co? Mój lekarz, zażywający niemałego rozgłosu w Medyolanie, powiedział mi, że śmiało mogę już wychodzić. Posłuszna jego radzie, znajduję się tutaj.

— Twój lekarz? Co za lekarz?

— Profesor Franconi.

Marco Antonio zdumiony w najwyższym stopniu przeciera sobie łysinę. Profesor Franconi każe sobie płacić po 25 lirów za wizytę. Skąd Serafina, biedna wdowa, bierze pieniądze na tak kosztownego lekarza.

Dłużej w tym labiryncie zagadek błąkać się niepodobna. Zasłonę przeszłości podnieść należy. Chociażby trzeba dowiedzieć się najnieprzyjemniejszych nawet rzeczy, zawsze to lepiej, aniżeli pozostawać dalej pod brzemieniem szkaradnych przypuszczeń.

— Jeśli naprawdę czujesz się tak dobrze — poczyna Marco Antonio, głaszcząc Serafinę po twarzy, — jeśli dość sił czujesz w sobie, to opowiedz, jak ci się powodziło w ciągu tego długiego czasu, w którym nie widzieliśmy się z sobą.

— Przeszłość nietylko do mnie należy, — odpowiada młoda kobieta.

— Wiem, co przez to rozumiesz. Niechże i tak będzie. Opowiedz mi... o nim.

Serafina nie daje się długo prosić. Zaczyna drżącym od wzruszenia głosem.

— Mój Iginio, to najlepszy człowiek pod słońcem; ojczulek oczywiście nie wchodzi w rachubę. Od pierwszego zaraz dnia pokochał mnie szczerze i wiernie. Jego miłość pozostała też bez zmiany. Stała się dla mnie tem, czem być powinna i być musi: radosnem, ofiarnem oddaniem się i szczęśliwością bez granic. Jeśli tem ostatniem niezupełnie była, nie moja w tem wina. Nieszczęście zastało nas zgoła nieprzygotowanych.

— Nieszczęście...—mruczy Marco Antonio. — Masz na myśli ustąpienie z domu ojcowskiego.

Serafina chwyta i ściska tkliwie rękę profesora, tkliwie patrzy mu w oczy, nie zaprzeczając jego słowom.

— Początkowo tak było, — ciągnie młoda kobieta melancholijnie dalej. — Co prawda, później, stosownie do okoliczności różnie bywało. Nigdy jednak nie zastawał mnie rozpaczającą, bo kochaliśmy się. Nie chciałeś poznać Iginia — godny on był twej miłości.

Cios padł; profesor nie probuje nawet go odeprzeć. Milczy, a na chwilę także Serafina przerywa swe opowiadanie, wreszcie Marco Antonio rzecze;

— Ta rozmowa wysila cię i męczy. Mówmy o czem innem.

— Przeciwnie, — zaprzecza z pewnym uporem Serafina. — Ta rozmowa sprawia mi właśnie przyjemność i ulgę. Muszę ci o nim coś więcej opowiedzieć. Zdawało mi się zawsze, że jeszcze za mało go kocham. Zdawało mi się, że moja miłość nie powinna mieć granic już z tej przyczyny, iż ty ojcze, chciałeś mu zamknąć przystęp do mego serca. Gdybyżeś teraz przynajmniej zechciał zakaz swój cofnąć.

(C. d. n.)

WODA FIOŁKOWA usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 1 zł.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20., CZERNIOWCE: Rynek l. 2.

Prosimy naszych czytelników aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo polskie“, jako na źródło swoich informacyj. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Amatorom
Herbat rosyjskich
w cenie od zł. 1·20, 1·40, 2·50 i 3·50 za funt — poleca się znany handel
Władysława Adamowicza
w Brodach,
n pograniczu rosyjskiem.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Bawełny, kordonki, kanwy juty, jawy i congres, filofloss, filozelę i złoto do prania poleca najtaniej
Jan Dziewoński
Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6.

ŻEGIESTÓW w Galicyi nad POPRADEM
kolej, poczta, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja, do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe
WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych. — Lekarz ordynujący **Dr. Wł. Chojnacki** ast. chor. kobiecych.

R. SZAŁKIEWICZ
ul. Akademicka 10.
Po powtórnym powrocie z zagranicy zaopatrzyła magazyn w najmodniejsze kapelusze paryskie i wiedeńskie i poleca się nadal łaskawym względom Wielce Szanownej Publiczności, ręcząc za staranne wykonanie i umiarkowane ceny.

A. Werner
Glińsko. Fabryka wyrobów ceramicznych
dostarcza:
Piece ogniotrwałe i kuchnie kaflowe.

Poszukuje się do kupna
willi z ogródkiem
w cenie 25 — 30000.
Zgłoszenia z podaniem powierzchni i ilości ubikacyj przyjmuje Administracya *Słowa polskiego.*

Urzędnik bankowy
ze studyami i praktyką jedena stoletnią, lat 30, poszukuje zaraz posady przy instytucyi finansowej, handlowej lub prywatnej. Uwiadomienia do bezpłatnego biura zamówień „Impressa“ Lwów.

HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ sbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym, aromatycznym które rozsyła franco do każdej stacyi pocztowej w woreczkach

	k.	½ k.
Portorico	9.—	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	—.96
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ przednia	10.40	1.04
„ grub.ziar.	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Moca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą 5

Pół kilo cukrów deserowych 1 zł.
Pół kilo pomadek mięszanych 80 ct.
Pół kilo Herbatników, princeski 80 ct.
Pół kilo karmelków 50 ct.
poleca
Alojzy Horwath
Fabryka cukrów deserowych, karmelków i czekolady
Lwów, ul Teatralna 8.

4¾ kilo Kawy
netto, opłatnie, za zaliczką lub nadesłaniem gotówki. Pod gwarancyą najlepszy towar.
Afryk. Mocca perłowa zł. 5.
Santos, bardzo dobra zł. 4 95
Ruba, zielona, znakomita zł 5 40
Ceylon niebiesk.-ziel znakomita zł. 6·70
Złota Jawa, żółtawa bardzo dobra 6 50.
Perłowa, silna, bardzo dobra zł 6 60.
Mocca arabska, aromatyczna zł. 7·70
Cennik wraz z taryfą cłową opłatnie.
Ettlinger & Co., Hamburg.

Za 2 zł.
przerabia najmocniej zbite materace włosienne (3 poduszki). Drelichy na pokrycia od 60 ct. metr. Stare kołdry przyjmuje się do pokrycia i przerabiania.
Józef Schuster
Lwów, ul. Kopernika l. 5.
Najodpowiedniejszą porą na odświeżanie pościeli jest wiosna.

Pierwszorzędny
Hotel trzypiątrowy
z oficynami i stajniami
w najgłówniejszej ulicy, jest
do sprzedania lub wydzierżawienia z całem urządzeniem.
Bliższe warunki udziela:
W-ny Dr. Władysław Górecki, adwokat we Lwowie ulica Sykstuska 37.

Dla szukających pracy, ogłoszenia bezpłatnie.

B. Urzędnik Biblioteki Ossolskich we Lwowie, Bibliotekarz ś. p. J. I. Kraszewskiego w Dreźnie, b właśc. księgarni antykwarskiej, ex-redaktor kilku pism, bibliograf i długoletni korektor-stylista wielu wydawnictw — poszukuje miejsca bibliotekarza, sekretarza, zarządzającego czytelnią (wypożyczalnią książek), korektora, stylisty lub innego współpracownika w której redakcyi, księgarni, czytelni, drukarni itp. Bliższej wiadomości udzieli Redakcya „Gazety handlowo-geograficznej“ we Lwowie, ul. Mochnackiego l. 12.

Młoda panna, wyz. m. z porządnego domu, ukończywszy szkołę z dobrym postępem, umiejąca pięknie pisać, także na maszynie, szuka stosowne zatrudnienie pod C. S. 1879, poste restante.

Młody człowiek z pięknem pismem polskiem, ruskiem i niemieckiem, poszukuje zajęcia w biurze. Wiadomość: W. K. *Słowo polskie.*

Mężczyzna żonaty, w średnim wieku, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, jako woźnica, służący, dozorca itp. Może okazać dobre świadectwa. Łaskawe zgłoszenia pod: „Robotnik“, poste restante Lwów.

Młody, inteligentny człowiek, władający polskim, niemieckim i ruskim językiem, posiadający praktykę kancelaryjną, obznajomiony z rachunkowością, poszukuje posady jako pisarz przy budowach lub manipulant biurowy. Łaskawe zgłoszenia Henryk S. Batorego l. 11.

Młoda osoba obznajomiona w krawieczyźnie poszukuje zajęcia w domu inteligentnym we Lwowie lub na wsi. **W. S. 6.** poste restante Lwów.

Młodzieniec, obeznany z językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie z kilkuletnią czynnością jako agent handlowy, w handlach kolonialnych poszukuje stosownej posady, może takową objąć za niskiem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod „Agent“ H. M. poste restante Lwów.

Praktykant, z trzyletnią praktyką z handlu korzennego, władający językiem polskim, ruskim i niemieckim, poszukuje posady do sklepu lub za pisarza. Mikołaj Małecki, Rohatyn.

Urządza i rekonstruuje podług najnowszych systemów
Gorzelnie, Browary, Rafinerye, Wodociągi
wykonuje
machiny i kotły parowe, rezerwoary, pompy, studnie, wyroby z miedzi i mosiądzu, pzyjmuje wszelkie reperacye
AUGUST SCHUMANN Syn i Spółka
Lwów-Dworzec-Błonie 18.

Puszki Fleischmanna, hermetyczne, do transportowania nabiału, pojemności

litr.	1,	1½	2,	2½,	3,
złr.	1·70,	1·85,	2·—,	2·20,	2·40,
litr	4,	5,	8,	10,	15,
złr.	2·70,	3·—,	4·—,	4·75,	5·75,
litr.	20,	25.	30		
złr.	6·25,	7·—,	8·—,		

poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny
we Lwowie, plac Kapitulny 1,
(naprzeciw katedry).

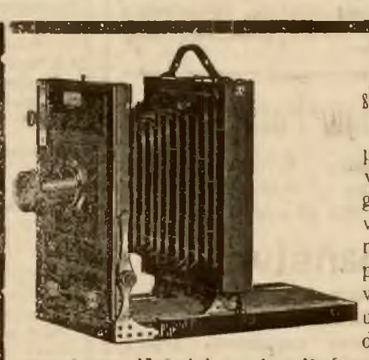
Nowo otworzony
skład aparatów i wszelkich przyborów do fotografii
poleca od 10 — 25% niżej cen wszystkich firm krajowych i zagranicznych nie licząc opakowania. Aparaty od 6 250 zł. na składzie, zamówienia na prowincyę wykonuje się odwrotną pocztą. Dokładna nauka fotografii bezpłatnie, na żądanie zezwala się na spłatę częściową. Największy i najtańszy skład najlepszych towarów do fotografii zawodowej i amatorskiej w kraju.
EDMUND BRODKOWSKI
Lwów, ul. Kamienna Nr. 3, vis-a-vis c. k. szkoły realnej.

WYDAWNICTWO
Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.
FARAON,
Powieść
BOLESŁAWA PRUSA.
3 tomy 4 złr.
Przesyłka pocztowa 40 cnt.
Skład główny w Księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Biuro Karola Zakrzewskiego
w Tarnopolu
poleca Pp.: oficyalistów, leśniczych, nauczycieli, guwernantki, bony ze sprawdzonemi chlubnemi świadectwami i wszelką inną doborową kategoryę służby. **Pośredniczy w sprzedażach i dzierżawach dóbr.** — Znajdą umieszczenie zaraz: klucznice, panny służące, przeszło 40 kucharek, furmani, reiterzy, kamerdynerzy, lokaje, kucharze, kuchty i chłopcy kredensowi.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia** 1. maja **1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890
Dyrekcya.

C. K. UPRZYW. GAL. AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE.

Obwieszczenie.

Na odbytem dnia 24 kwietnia b. r. 29-tem zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu akcyonaryuszów c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego, uchwalono powiększyć kapitał akcyjny o jeden milion złr. w. a., emitując 5.000 akcyi po 200 złr. wartości nominalnej, z kuponami, z których pierwszy płatny będzie 1 stycznia 1898.

P. T. akcyonaryuszom Banku hipotecznego przysługuje prawo podnieść na każdych 5 sztuk akcyi dawniejszych emisyi

1 nową akcyę po cenie 280 złr.

Ułamków nie uwzględnia się.

Nowe akcye, jako biorące pełny udział w zyskach za r. 1897, zaopatrzone będą w kupony płatne 1 stycznia 1898, za co Bankowi, prócz ceny emisyjnej złr. 280, należy zbonifikować 6% odsetki od złr. 280 za czas od 1 stycznia 1897 do dnia uskutecznionej wpłaty, oraz zwrócić za wyłożony stempel po złr. 2·50 od każdej nowej akcyi.

Prawo poboru można wykonać **najpóźniej do dnia 31 maja 1897 włącznie,** po upływie którego terminu, **prawo to stanowczo gaśnie.**

P. T. akcyonaryusze, chcący korzystać z tego prawa, winni najpóźniej do 31 maja b. r. złożyć swoje akcye w kasie naszego Zakładu lub w Filiach naszych w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu, celem ostemplowania i uiścić przepisaną wpłatę.

Lwów, dnia 25 kwietnia 1897.

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI
AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

COGNAC

Uprzejmie proszę żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego, pod marką ochronną **Amazonka na koniu firmy Couriers & Comp.**, założonej w 1850 r. **spadkobierca G. Kondratowicz w Cognacu.** Jedyna polska firma we Francyi, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie „Butelka“ i odznaczona **medalem złotym,** poleca wielkie zapasy kuracyjnych prawdziwych **Francuskich Cognaców,** a szczególniej dotychczas nieprzewyższonego w swej dobroci **Cognacu ministeryalnego,** który nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renowanych handlach, cukierniach i aptekach na prowincyi. Z poważaniem **Aug. Charzewski,** jen. zast. ze stałą siedzibą w Krakowie, Basztowa 27.

Krajowe Towarzystwo „PRZĄDKA“ w Krośnie, **OTWORZYŁO** filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich **we Lwowie, ulica Kilińskiego l. 2.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Bayego.